Dziś 12 stron wraz z dodatkiem dla dzieci p. t. „JUTRZENKA"

Rok XI. Nr. 321 | Sosnowiec, niedziela 22 listopada 1936 roku. | Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

Prenumerata wynosi miesięcznie ... 6.14.6? ... Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.19.66

W niedzielę 15 listopada r. b. w dniu Imienin Dyrektora Belgijskiej Spółki Akcyjnej w Ząbkowicach

Pana Inż Leopolda RESZKE

człowieka zasłużonego na tutejszym terenie i ogólnie szanowanego i lubianego tak przez robotników, do których jak również i do miejscowych organizacji społecznych Pan Dyr. Reszke jest zawsze jak najżyczliwiej ustosunkowany, życzenia imieninowe złożyli robotnicy Belgijskiej Sp. Akc. oraz delegacje organizacyj: **Związku Podoficerów Rezerwy, Związku Strzeleckiego, Domu Ludowego, Ochotniczej Straży Pożarnej, Kupiectwa i miejscowego społeczeństwa.**

Katastrofa kolejowa pod Krakowem

Kilka osób ciężko rannych

KRAKÓW, 21. 11. Druga z kolei straszna katastrofa wydarzyła się dziś w nocy na terenie kolejowej dyrekcji krakowskiej. O godz. 22.30 w nocy pociąg pośpieszny Nr. 3, zdążający z Warszawy, wykoleił się na stacji kolejowej w Zabierzowie, powiat krakowski.

Wykolejenie pociągu miało następujący przebieg: Pociąg w pełnym pędzie zbliżał się do Zabierzowa. Ponieważ główny tor był zajęty, więc zwrotniczy skierował ten pociąg na boczny tor. Widocznie maszynista nie wiedział o tym i nie zmniejszając w należyty sposób szybkości, wpadł na tor boczny i pociąg mijając ostry łuk, wyskoczył z szyn. Pęd pociągu był tak duży, że wszystkie wagony wraz z lokomotywą przejechały po podtorzu oraz po ziemi jeszcze 60 metrów. Wagony zderzyły się ze sobą i wiele osób odniosło ciężkie poranienia.

CIĘŻKO RANNI.

Spod gruzów rozbitych wagonów wyniesiono przede wszystkim kierownika pociągu Jaromjego Romana, l. 58. Był on ciężko ranny. Waląca się ściana wagonu ucięła mu lewą nogę i złamała prawą rękę. Koło niego znajdował się bagażowy Wiktor Szczerbowski, który doznał ciężkiej rany głowy i zmarł w drodze do szpitala. Poza tym odnieśli ciężkie rany Stanisław Waszko, palacz pociągu, Józef Maliszczak, funkcjonariusz kolejowy. Spośród pasażerów ciężkie rany odniosła Maria Olszewska, wdowa po lekarzu, która doznała wstrząsu mózgu i kilku ran tłuczonych.

* * *

KRAKÓW, 21. 11. PAT. Wczoraj zmarła piąta ofiara katastrofy kolejowej Leokadja Kosakowska, której rodzi[ce] (?) ... ka Leokadja Kosakowska, której rodziwej pod Chabówką, 6-letnia dziewczynce zginęli w tej katastrofie, a czteroletni brat został ciężko ranny.

Dokładne przyczyny katastrofy bada specjalna komisja.

Ustawa o skróceniu czasu pracy

już jest opracowana

Zgodnie z obietnicą daną przez p. premiera Składkowskiego delegacji związków górniczych, min. opieki społecznej opracowało projekt ustawy o skracaniu czasu pracy w górnictwie węglowym.

W wypadkach, spowodowanych koniecznościami państwowymi lub gospodarczymi rada ministrów — według projektu — będzie mogła w drodze rozporządzeń na wniosek ministra opieki społecznej, zgłoszony po zaciągnięciu opinji Izb przemysło-handlowych oraz organizacyj zawodowych pracowników i pracodawców, nakazać skrócenie czasu pracy w górnictwie węglowym w dniu, lub w tygodniu. Rozporządzenia będą mogły być wydawane na określony przeciąg czasu, nie dłużej jednak niż na rok i będą dotyczyć wszystkich, lub niektórych kategoryj pracowników, zatrudnionych w górnictwie węglowym oraz rozciągać się na obszar całego Państwa, lub na obszary poszczególnych okręgów administracyjnych.

Za przekroczenie przepisów rozporządzeń przewiduje ustawa pociąganie winnych do odpowiedzialności karnej, przyczym za przekroczenie przepisów po raz pierwszy przewiduje projekt grzywnę od 200 zł. do 1000 zł., lub areszt do 3 miesięcy, w razie zaś powtórzenia przekroczenia areszt od 2 tygodni do 2 miesięcy. Orzecznictwo karne mają sprawować obwodowi inspektorzy pracy. W wypadkach, gdy zakład pracy nie jest zarządzany osobiście przez właściciela, odpowiedzialnym za przestępstwa będzie kierownik zakładu.

Projekt ten po przyjęciu go przez radę ministrów będzie skierowany do Sejmu, gdzie niewątpliwie wywoła szeroką dyskusję na temat naszego przemysłu węglowego.

Swięto pracy na Śląsku

KATOWICE, 21. 11. Świat górniczy na Śląsku obchodził wczoraj wyjątkowe święto — „Święto pracy na rzecz kolegów bezrobotnych".

W obrębie kop. „Eminencja" w Katowicach - Dębie zebrały się delegacje 46 kopalń z Górnego Śląska czynnych w dniu wczorajszym, ubrane w uroczyste stroje górnicze z orkiestrami. Około godz. 15-ej na teren udekorowanej flagami i zielenią kopalni poczęli przybywać przedstawiciele władz.

M. in. przybyli marszałek Sejmu Śl. p. Karol Grzesik, wiceprezes Wyższego Urzędu Górniczego inż. Majewski, starosta dr. Sejdler, dyrektor Funduszu Pracy dr. Obierek.

O godz. 15.30 na teren kopalni przybył p. minister Opiek Społecznej Kościałkowski w towarzystwie bawiącego na Śląsku z okazji otwarcia linii kolejowej ministra Komunikacji Ulrycha, wicemin. Piaseckiego i p. wojewody dr. Grażyńskiego.

W chwili przybycia p. Ministra Kościałkowskiego orkiestra odegrała hymn narodowy, a ustawiona przy wejściu do kopalni kompania honorowa Związku Rezerwistów sprezentowała broń. Pan Minister po odebraniu raportu udał się wśród szpaleru górników do cechowni kopalni, gdzie pierwszy przywitał p. ministra dyr. kopalni p. Kajetanowicz.

W odpowiedzi p. minister w serdecznych słowach podziękował górnictwu za solidarny czyn, który stanowi przykład dla całej Polski, czyn wspólnej akcji dla dobra Państwa.

Następnie p. minister Kościałkowski wraz z min. Ulrychem i p. wojewodą dr. Grażyńskim zjechali do podziemi kopalni, gdzie zapoznali się z przebiegiem robót górniczych.

O godz. 18.30 p. min. Kościałkowski odjechał do Warszawy.

Zwłoki min. Salengro przewieziono do ratusza

LILLE, 21. PAT. Zwłoki ministra Salengro zostały przewiezione do ratusza w obecności rady municypalnej i złożone na katafalku. Wartę honorową pełnią radcy municypalni. O godz. 14 przybyły delegacje poszczególnych organizacyj i liczne tłumy publiczności.

Echa rozmowy min. Becka z Edenem

RYGA, 21. 11. PAT. Zbliżony do rządu poczytny dziennik łotewski „Briva-Sene" poświęca dziś dłuższy artykuł roli Polski w zabezpieczeniu pokoju na wschodzie Europy. Omawiając szczegółowo wyniki rozmów ministra Becka z Edenem pismo stwierdza, że wizyta ta ma wielkie znaczenie dla uspokojenia Europy i bezwątpienia przyczyniła się do wzrostu autorytetu Polski zagranicą. Jak należy tłumaczyć wzrost autorytetu Polski, zapytuje dziennik? Stało się to dzięki należytej polityce zagranicznej Polski, prowadzonej przez ministra Becka, który nie dał się wciągnąć do żadnych ugrupowań, a pod tym względem polityka państw bałtyckich wiąże się z zagraniczną polityką Polski.

Państwa bałtyckie powinny ściśle trzymać się ze sobą i nie pozwalać się obcej osłabić ich wspólny front. Sytuacja geologiczna, w której Niemcy i Związek Sowiecki, rozdzielone przez silną Polskę oraz związane ze sobą państwa bałtyckie, posiada olbrzymie znaczenie.

Bombardowanie Madrytu trwa

Gwałtowne ataki powstańców

PARYŻ, 21. 11. Tragedia Madrytu dochodzi do punktu kulminacyjnego. Cały szereg gmachów leży w gruzach, bądź też zostało poważnie uszkodzonych.

Straszliwy obraz spustoszenia przedstawia dzielnica uniwersytecka.

SEVILLA, 21. 11. PAT. Radiostacja powstańcza ogłasza: Na odcinku V dywizji na froncie aragońskim nieprzyjaciel przy poparciu czołgów usiłował atakować miejscowość Almudebar i Santa Cristina, lecz został odparty przez artylerię.

Podczas bitwy na południe od miasta Toba wojska rządowe zostały zmuszone do ucieczki, pozostawiając 40 zabitych i broń. Na froncie madryckim wojska narodowe posuwają się naprzód, zajmując szereg gmachów w dzielnicy Monclora.

Podjęte przez powstańców próby odbicia utraconych pozycyj w dzielnicy uniwersyteckiej, zakończyły się klęską. Również gwałtowne ataki piechoty powstańczej na Casa del Campo, mimo poparcia tanków, zakończyły się niepowodzeniem, bowiem czerwoni trzymają się mocno na swych betonowych pozycjach.

Pewne sukcesy odnieśli natomiast powstańcy w dzielnicy przylegającej do Paseo de Rosales, gdzie zajęto kilka kamienic. Wojska powstańcze stoją już u wylotu tej ulicy i podchodzą pod płonące od dwuch dni wielkie koszary Montana. Druga kolumna ostrzeliwuje gmach więzienia.

Z kół powstańczych donoszą że we wczorajszych walkach brały po stronie czerwonych udział oddziały armii cudzoziemskiej. Armia ta, dowodzona jest przez oficerów — Rosjan i przechodzi przeszkolenie w Katalonii.

W LILLE strajkuje 8000 metalowców

LILLE, 21. 11. Wczoraj w Lille do strajku robotników metalowców, przyłączyło się jeszcze 3.000 robotników. Na ogólną liczbę 12.000 metalowców w Lille strajkuje obecnie 8.000.

Strajkujący robotnicy postanowili wysłać do prefekta delegację z żądaniem neutralizacji strajkujących zakładów. Przeciwko temu wystąpiła izba handlowa w Lille oraz izba przemysłowców metalowych, domagając się ze swej strony wydania wszelkich zarządzeń, w celu położenia kresu okupowaniu zakładów przemysłowych.

Na szpaltach pism

BEZROBOTNI NA WSI

„Zielony Sztandar“ w artykule pod powyższym tytułem pisze:

Żadne przepisy nie przewidują rejestrowania bezrobotnych na wsi. Żadne przepisy ustawowe nie przewidują wypłacania im zasiłków pieniężnych, jak to się dzieje w miastach. A przecież lada tydzień ludzie ci znajdą się w tym położeniu, aż nie będą mieli co do ust włożyć, a ciężar ich utrzymania spadnie na wieś — na pomoc sąsiedzką. Skoro więc uruchamia się na wielką skalę akcję zimowej pomocy dla bezrobotnych, to trzeba tą pomocą objąć także owe rzesze nędzarzy wiejskich. Bo sama wieś nie zdoła wyżywić swoich bezrobotnych i przyjść jeszcze z pomocą w zbiórce na rzecz bezrobotnych z miasta!

—::::—

Z KRAJU

NOWY DZIAŁ PRODUKCJI Z. ZAKŁ. AZOT. W CHORZOWIE.

Z końcem bm. Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie zamierza uruchomić nieczynny od 1926 r. piec karbidowy, przy którym znajdzie zatrudnienie około 100 zredukowanych w swoim czasie robotników.

O ZMIANĘ GRANIC WOJEWÓDZTW.

Na ostatnim zebraniu Wielkopolskiej Grupy Parlamentarnej omawiano sprawę zmiany granic województwa poznańskiego. W obszernej dyskusji posłowie i senatorowie wypowiedzieli się w zasadzie za projektem odłączenia od województwa poznańskiego trzech powiatów północnych — bydgoskiego, wyrzyskiego i szubińskiego i przyłączenia ich do województwa pomorskiego, a w przyszłości, w miarę postępu prac kodyfikacyjnych ustawodawstwa samorządowego, za przyłączeniem do województwa poznańskiego kilku najbliższych powiatów z terenu dawnego Królestwa Kongresowego.

TAJEMNICZE MORDERSTWO.

Na drodze do Brzezinki pod Oświęcimiem znaleziono zwłoki Karola Radwańskiego z Pawłów straszliwie zmasakrowane. Wszczęto dochodzenia.

10.000 ZŁ. W PIERZU.

Na jarmarku w Piotrkowie jedna z wieśniaczek sprzedała dużą ilość pierza, nie wiedząc o tym, że w pierzu schowane było około 10.000 zł. które uzbierał jej mąż i tam ukrył.

Gdy dowiedział się on o sprzedaży „skarbonki“, przyjechał do Piotrkowa celem odszukania nabywcy i odebrania pieniędzy, dotychczas jednak poszukiwania nie dały wyniku.

—IIII—

Kto wygrał na loterii?

W trzecim i czwartym piątkowym ciągnieniu Państw. Loterii Klasowej główne wygrane padły:

Dzienna wygrana zł. 25.000 na nr. 172838.

Zł. 10.000 nr. 22447 94929.

Zł. 5000 nr. 30267 45394 117175.

Zł. 2000 nr. 48358 122336.

Zł. 1000 nr. 445 51084 78074 94976 76178 79330 67633 99963 153977 187077 185264 126074.

Zł 500 nr. 34741 101567 108093 118161 130142 144843.

Zł. 400 nr. 1593 5693 18268 21683 29385 47753 58216 60733 95007 183389 183883 193135.

Zł. 250 nr. 8474 10749 20285 22397 42033 68248 68365 74490 75699 83854 97578 116869 124789 133970 164449 165192 168806 174788 179225 192151 194360 194539.

Zł. 200 nd. 8221 13444 22647 40181 40587 40613 46327 57112 65385 66306 70761 79723 87174 88756 91108 9451 94968 95169 103563 129181 134975 138017 138934 145335 147071 152472 154794 160634 163267 177609 184280.

W pierwszym i drugim ciągnieniu z dnia wczorajszego główne wygrane padły:

20.000 zł na nr. 22046.

5.000 zł. na n-ry: 65852 166556.

2.000 zł na n-ry 76998 85903 131145

1.000 zł. na n-ry 33933 90025 107603

500 zł. na n-ry: 70211 92382 96597 113192 133268 164805 189689.

400 zł. na n-ry: 7692 40144 79013 93747 95679 99262 101207 158973 181667 187700.

250 zł. na n-ry: 3656 20604 21933 41812 58841 70968 95549 117002 125770 149864 154102 155757 157322 169549 177031 191956.

200 zł. na n-ry: 52 3064 4381 8123 14841 17433 21260 23009 32241 40570 50834 80678 80877 90016 99996 102074 106842 107265 115663 132567 138755 146738 162781 174579 177791 183098 183217 183751 187716 189406.

(Nieurzędowa).

Grupa trockistów-sabotażystów

„Wszyscy oskarżeni przyznali się do winy“

Jak już donosiliśmy w Moskwie kolegium wojskowe trybunału najwyższego związku sowieckiego pod przewodnictwem prezesa Ulricha przystąpiło do rozpatrzenia sprawy

„grupy kontrrewolucjonistów“

w Syberji zachodniej. Grupa ta jest oskarżona o organizowanie „licznych aktów sabotażu i dywersji“ w kopalni Kemerowo.

W sprawie tej jako oskarżeni występują: Noskow, Chubin, Kurow Lachenko. Andrejew, Kowalenko Leonenko, Peczechonow i Stickling.

Akt oskarżenia zarzuca oskarżonym, że w ciągu roku 1935—1936 popełnili przestępstwa, zmierzające do

„dezorganizacji kopalni“,

sabotażu produkcji węgla, zniszczenia środków transportowych, sabotażu zarządzeń technicznych, dotyczących bezpieczeństwa pracy i przepisów o pracy w kopalniach, obfitujących w gazy zapalne.

Akt oskarżenia zarzuca, że odpowiadający obecnie przed sądem „świadomie i systematycznie pozwalali na pracę“ w atmosferze wypełnionej gazem, co musiało doprowadzić

do zatrucia robotników i eksplozji w kopalni.

Akt oskarżenia przytacza wypadek zatrucia i wybuchu gazu: 28 grudnia 1935 r. zmarło dwuch robotników z powodu zatrucia gazem, 23 września 1936 r. nastąpił wybuch gazu w kopalni „Centralnaja“, z powodu którego 10-ciu robotników utraciło życie, a 14 odniosło ciężkie rany.

„Grupa kontrrewolucyjna trockistów i sabotażystów“ — brzmi dalej akt oskarżenia została zorganizowana w kopalni „Kemerowo“ w roku 1935. Należeli do niej inżynierowie i technicy, zatrudnieni w kopalni,

wrogo usposobieni do władzy sowieckiej.

Znajdowali się wśród nich dawni sabotażyści, związani z faszystowskimi inżynierami niemieckimi, pracującymi w tej kopalni i z lokalnymi trockistami. Działalnością tej grupy kierowali trockiści: Noskow, Chubin, Kurow i inżynier naczelny kopalni „Kemerowo“ Peczechonow, skazany w roku 1928 w sprawie Szachtyńskiej. Trockiści otrzymali bezpośrednie instrukcje od Drobnisa, kierującego

nielegalną działalnością trockistów w Syberji zachodniej.

Odpowiada on również w innej sprawie, za bezpośredni związek z działalnością Piatakowa, Muralowa i innych.

„Oskarżeni“ — brzmi dalej akt oskarżenia — uprawiali swą przestępczą działalność z udziałem osobistym obywatela niemieckiego inżyniera Sticklinga, który dostał się do kopalni „Kemerowo“ jako specjalista, działając z kolei

na podstawie bezpośrednich instrukcyj organów szpiegowskich jednego z państw obcych.

Z zeznań Drobnisa i innych oskarżonych wynika, że działalność trockistów polega obecnie na organizowaniu teroru politycznego i sabotażu gospodarczego.

Drobnis miał oświadczyć w swych zeznaniach, iż zasada „cel uświęca środki“ została uznana przez trockistów, a sam Trocki obecnie „korzysta z usług niemieckiego faszyzmu.

Drobnis udzielił wskazówek Noskowowi, a za jego pośrednictwem innym oskarżonym w sprawie „organizowania eksplozyj w kopalni i zatruwania robotników gazem, by zdezorganizować całą kopalnię i

doprowadzić robotników do rozpaczy.

Jako oskarżyciel występuje prokurator Rogiński.

Streszczenie aktu oskarżenia i przebiegu pierwszego dnia procesu Agencja Tass kończy następującymi słowami: „odpowiadając na zapytania prezesa trybunału, wszyscy oskarżeni przyznali się do winy i popełnienia zbrodni, które im przypisywane“.

Wśród krzyków i jęków rannych

Wstrząsające sceny podczas katastrofy kolejowej

Jak wczoraj donieśliśmy, pod Chabówką wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa, w której poniosło śmierć kilka osób. Wielu pasażerów jest ciężko rannych.

Jeden ze świadków katastrofy tak o niej opowiada:

— Wracałem z Zakopanego pulmanowskim wagonem, sąsiadującym z wagonem 3-ej klasy, starym wozem austrjackim, którym wracali podróżni z jarmarku w Nowym Targu do Makowa, Nowego Sącza i Podgórza. Około 100 m za Chabówką

uczuliśmy nagle wstrząs,

jakby gwałtowne zahamowanie pociągu. Jednocześnie wszystkie światła zgasły, walizki zaczęły spadać nam na głowę, wagon uniósł się jakby w górę i znieruchomiał. Rozległy się zgrzyty, trzaski, jęki, krzyki. Chciałem jak najprędzej wyjść z przedziału, ale nie sposób było przedostać się przez

kłębowisko ciał i poprzewracane walizki.

Wyskoczyłem więc przez okno i odrazu zrozumiałem, że stało się coś strasznego, ale co? — nikt w pierwszej chwili nie wiedział. Ludzie biegali, jak oszaleli. Ktoś kogoś szukał, wołał pieszczotliwymi imionami, jakaś kobieta głośno płakała,

jakiś mężczyzna krzyczał dzikim głosem.

Grozę potęgował brak światła i deszcz siekący niemiłosiernie. Wreszcie przy migotliwym blasku pochodni i rozpalonego ogniska zobaczyłem, że wagon „autriacki“ został formalnie zdruzgotany, a nasz poważnie uszkodzony. Spod szczątków desek i żelastwa sterczały czyjeś nogi.

Jakieś ręce leżały na szynach;

opodal spoczywała nieruchomo jakaś młoda kobieta. W ciągu 10 minut przyjechał lekarz z Rabki, który z niebywałą energią zorganizował prowizoryczną stację ratunkową. I jemu tylko należy zawdzięczać, że po 15 minutach wszyscy ranni byli opatrzeni, a ciała zabitych usunięte.

Zatykają kominy szmatami

Memoriał o zmianę zarządzenia

Zarząd Związku Gmin Wiejskich R. P. zwrócił się ostatnio do p. Premiera z memoriałem w sprawie spowodowania nowelizacji rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7.VI 1927 r. o prawie przemysłowym w kierunku wyłączenia zawodu kominiarskiego z prawa przemysłowego i przekazania tej sprawy Ministrowi Spraw Wewnętrznych, w myśl art. 3 ustawy z dnia 13.III 1934

o ochronie przed pożarami.

Wniosek ten Zarząd Gmin Wiejskich motywuje tym, iż z braku nadzoru gmin i innych władz administracyjnych nad czynnościami kominiarzy na wsi, zdarzają się częste nadużycia i zaniedbania ze strony niewykwalifikowanych czeladników kominiarskich, którzy — jak podaje memorjał — celowo nieraz, zamiast czyścić

zatykają kominy szmatami,

aby później za „naprawę“ komina wyłudzić zapłatę w gotówce czy naturze (fajka i t. p.). Chodziłoby również o to — jak podaje memorjał — aby pracy tych podejmowali się pracownicy wykwalifikowani, którzyby poza wyciorem kominów zwracali również uwagę na system budowy i stan kominów, co niewątpliwie ma duży wpływ na palność budowli.

Z tych względów — czytamy — zachodzi konieczność włączenia wycieru kominów

do całokształtu zagadnień przeciwpożarowych,

a zatem przekazać gminom „również“ i organizację wycieru kominów. Następnie Związek Gmin wyraża gotowość przedłożenia w razie potrzeby planu przeorganizowania, jakiego to zagadnienie wymaga.

Dlaczego Madryt tak długo się broni

Posiłki wojsk katalońskich. — Transporty materiału wojennego

Wprawdzie są znane powiedzenia gen. Quiepo de Ljano, że „Madrytu nie weźmie się tak, jak filiżankę czekolady do ręki“, a następnie oświadczenie gen Franco:

„Nie mogę zdobyć Madrytu w ten sposób, jak jakieś miasto nieprzyjacielskie“

— lecz nie ulega już wątpliwości, że upór oraz rodzaj obrony, z jakimi spotkały się wojska powstańcze, mało kto przewidywał. Obecnie korespondenci pism zagranicznych z całą ścisłością ustalają już, jakie przyczyny spowodowały tak zacięte walki i trudności w szybkim zdobyciu Madrytu. Obrońcy Madrytu otrzymali przede wszystkim

posiłki w ludziach i materiale.

Korespondent „Daily Telegraph“ oblicza je na 50.000 ludzi, korespondenci niemieckich pism twierdzą, że liczba ta jest nieco przesadzona. W każdym bądź razie doMadrytu przemaszerowały pułki katalońskie, doskonale wyekwipowane, uzbrojone i wyćwiczone. Międzynarodowy pułk antyfaszystowski, w liczbie 2000 ludzi, nie tylko wyglądem i uzbrojeniem przyczynił się do wzbudzenia dużego animuszu wojennego, ale wpłynął poważnie na nastrój czewonej milicji, podniósł jej ducha oraz dodał wiele otuchy i nadziei. Niedoszła również pomoc z Walencji w liczbie 10.000 ludzi. Obrońcy otrzymali nadto

nowe transporty materiału wojennego i amunicji,

wzmocnione lotnictwo, uzyskując po raz pierwszy przewagę. Artyleria, karabiny maszynowe i broń maszynowa wzmocniła pokaźnie szeregi obrońców. Przybyły transporty dużych tanków bojowych, wyposażonych obficie w artylerię i karabiny maszynowe. To masowe wzmocnienie sprzętu bojowego czerwonych oddziałów nie pozostało bez wpływu na stan moralny wojsk rządowych, milicji i ochotników, gdy doda się jeszcze propagandę komitetu obrony Madrytu, obecność dowódców sowieckich i jawną pomoc międzynarodówek.

250 klg. bomb w powietrzu

Dziwy paryskiej wystawy lotniczej

W paryskim Grand Palais odbywa się międzynarodowa wystawa lotnicza, będąca wspaniałym przeglądem rozwoju skrzydlatej floty. Większość wystawionych maszyn należy do typu myśliwskiego, pościgowego i bombowego lotnictwa. Pewna holenderska firma wystawiła

olbrzymi bombowiec

zaopatrzony w dwa szybkostrzelne działka Lufy armatek wychylają się z frontowej ściany specjalnie skonstruowanej wieżyczki. Bombowiec ten wyposażony jest poza tym w trzy karabiny maszynowe, oddające na minutę 1200 strzałów.

Myśliwskie aparaty francuskie są jednakże niedościgłe pod względem chyżości. uzyskując fenomenalny czas 500 km. na godzinę. Fachowcy zdumionym okiem oglądają tajniki budowy silnika, stawiają sobie pytanie jak czuje się w tym tempie pilot i obserwator. Zachwyt wojskowych wzbudza dwumotorowy Fokker francuski, który zabiera w podróż powietrzną

morderczy ładunek 250 kg. bomb.

Modele lotnictwa angielskiego odznaczają się silnymi i trwale zbudowanymi aparatami pościgowymi. Prasa francuska nie szczędzi słów zachwytu wobec imponującego dorobku jaki w tej dziedzinie prezentuje Polska. Eksponaty nasze w Grand Palais paryskim są przedmiotem gorącego uznania ze strony areonautów całego świata. Czerwone lotnictwo sowieckie pokazuje masowo produkowane typy „Ant 25“ i Ant 35“.

Obszerne tabele statystyczne obrazują postęp w dziedzinie propagandy techniki lotniczej. Według tych danych

Rosja Sowiecka szkoli ogromne rzesze cywilów w skokach spadochronowych

i posiada obecnie 2 miliony ludzi, którzy przeszli kursy spadochronowe.

Wystawa paryska jest codziennie odwiedzana przez tłumy paryżan i przybyłych turystów. Zwiedzający podkreślają znamienny fakt solidarnej nieobecności dwóch mocarstw europejskich: Włoch i Rzeszy Niemieckiej.

Przed przyjazdem min. Antonescu

Za parę dni przybywa do Polski z oficjalną wizytą rumuński minister spraw zagranicznych p. Antonescu Opinia polska wita ten fakt ze szczerą radością, jako szczęśliwy objaw ożywienia sojuszu polsko-rumuńskiego i zapowiedź ściślej obecnie koordynacji wysiłków obu narodów.

Wizytę p. Antonescu w Krakowie i Warszawie uznać należy za zakończenie krytycznego okresu w stosunkach polsko-rumuńskich, jaki zapanował za rządów w Bukareszcie p. Titulescu. W tym czasie bowiem w polityce zagranicznej Rumunii sojusz z Polską odsunięty został na rzecz mgławicowych koncepcji międzynarodowych, które w złudnych teoriach o zbiorowym bezpieczeństwie chciały widzieć oparcie dla polityki państwa.

Min Titulescu wierzył więcej w doktrynę, niż w życie, w frazeologię pseudopacyfistyczną, niż w prawa realizmu. Upatrywał siły tam, gdzie jej być nie mogło. Ponad sojusz z Polską stawiał nadmierną wiarę w Genewę. Była to polityka niebezpiecznych fikcji. Znajdowała się też ona w coraz większym oderwaniu od rzeczywistości rumuńskiej.

Polityka ta doznać musiała w końcu załamania. Z jednej strony nie wytrzymała naporu życia sztuczna doktryna o zbiorowym bezpieczeństwie. Wypadki ostatnich miesięcy na terenie Genewy wykazały, że narody szukać muszą bezpieczeństwa przede wszystkim we własnych siłach oraz we własnym konkretnym systemie politycznym, wynikającym z realnego poglądu na świat. Wyciągnęła z tego wnioski Belgia. To samo zagadnienie stanęło przed Rumunią.

Przed tym państwem wszakże zarysowało się inne jeszcze niebezpieczeństwo. Dla Rumunii bowiem forsowana przez Sowiety doktryna o zbiorowym bezpieczeństwie coraz bardziej miała przeobrazić się w praktyce w próbę wciągnięcia tego kraju w orbitę polityki Moskwy. Przez Rumunię miały prowadzić przecież szlaki dla ewentualnego pochodu **czerwonej** armii w głąb Europy.

Te praktyczne konsekwencje zgrabnie narzuconej Bukaresztowi doktryny politycznej musiałyby w końcu doprowadzić do odebrania temu krajowi niezależnej pozycji zarówno wobec niektórych wielkich mocarstw, jak i wobec tworzących się ewentualnie bloków. A zachowanie tej niezależności jest warunkiem podtrzymania wielkiej roli państw naddunajskich, z czego, niestety nie wszystkie kraje tamtejsze zdają sobie sprawę.

Na tym tle jednak w oparciu o autorytet króla Karola II dokonał się w Rumunii przed dwoma miesiącami zwrot, który wyraził się w ustąpieniu Titulescu i w powrocie do wypróbowanych szlaków w polityce zagranicznej. Na szlakach tych leży na pierwszym miejscu sojusz z Polską.

Polska i Rumunia znajdują się na krańcach tego, co można nazwać zachodnią Europą. Podobne położenie geograficzne dyktuje im podobną politykę ogólną. Utrzymanie koordynacji między wysiłkami obu narodów jest niezmiernie ważne dla ogólnej sytuacji europejskiej zwłaszcza w okresie, gdy przeciwieństwa międzynarodowe zaostrzają się, obejmując różne tereny od Dalekiego Wschodu aż po Hiszpanię.

Min. Antonescu, który w dwa miesiące po objęciu urzędowania uznał za wskazane przybyć do Warszawy na oficjalne zaproszenie min. Becka. nadawał się jak mało kto do „wyprostowania“ polityki rumuńskiej. 70-letni ten mąż stanu nie ma w sobie nic z doktrynera. Uchodzić natomiast może za symbol tradycji i doświadczenia, jakie nabył w długiej służbie dla państwa czy to w charakterze ministra sprawiedliwości oraz skarbu, czy też jako poseł w Paryżu, lub dzielny i odważny lotnik czasu wojny, utrzymujący łączność między armią sprzymierzoną a kwaterą swego monarchy.

W tych warunkach można być pewnym, że wizyta p. Antonescu w Warszawie przyczyni się do pogłębienia sojuszu polsko-rumuńskiego i do konsolidacji pokoju.

Świat pracy światu bez pracy

Przebieg wczorajszego dnia społecznego

Jak należało oczekiwać, idea przyjścia z pomocą bezrobotnym i górnicy zagłębiowscy, mimo kontragitacji czynników nieodpowiedzialnych,

licznie stawili się do pracy.

Wszystkie kopalnie zagłębiowskie były wczoraj czynne. Górnicy pracowali bezpłatnie, a węgiel przez nich w tym dniu wykopany przeznaczony jest na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Na dwóch tylko kopalniach na Piaskach i Juliuszu skutek kontragitacji był taki, że

tylko część górników zjechała na dół.

Gdzieindziej zaś, jak naprzykład na kopalniach Towarzystwa Sosnowieckiego: na Niwce, Modrzejowie i na kop. Wiktor górnicy udali się do pracy gremialnie. Kopalnie te były przystrojone zielenią, a przy wejściu widniały transparenty z napisem:

„Dziś pracujemy dla bezrobotnych“.

Wydobycie węgla na tych trzech kopalniach było znacznie większa, niż normalnie.

To samo mniej więcej można powiedzieć i o górnikach innych kopalń, jak Tow. Grodzieckie, Solvay, Paryż, Renard, Flora, Kazimierz i in.

Robotnicy zagłębiowscy wykazali, że umieją wypełniać obowiązki obywatelski i że niedola bezrobotnych znajduje wśród nich żywe współczucie.

Dzień wczorajszy był niewątpliwie jednym

z najpiękniejszych dni w Zagłębiu,

był dniem solidarności świata pracy ze światem bez pracy.

Pobyt min. Kościałkowskiego w Zagłębiu

Minister Opieki Społecznej p. Zyndram Kościałkowski przybył na wczorajsze „święto górnicze“ z Katowic do Czeladzi o godz. 9.20 rano. Przed kop. „Saturn“, przystrojoną zielenią, min. Kościałkowskiego powitała orkiestra tow. Saturn która odegrała hymn państwowy. Minister Kościałkowski skolei udał się do domu zbornego, gdzie

został powitany przez przedstawicieli wadz państwowych, ze starostą Boxą na czele,

przedstawiciela urzędu górniczego w Dąbrowie inż. M. Steckiego, przedstawiciela Unii przemysłu górniczego dyr. Bajera, licznych przedstawicieli kopalń zagłębiowskich oraz umundurowanych górników kop. Saturn, kop. Jowisz, kop. Mars, cementowni Saturn i innych.

W imieniu tow. Saturn, powitał ministra Kościałkowskiego dyr. J. Przedpełski, po czym przemówił delegat robotników kop. Jowisz, Rudzki.

Przy tej okazji min. Kościałkowski wręczył robotnikowi kop. „Saturn“, Michałowi Bąkowi list, mianujący go **członkiem głównego komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym w Warszawie**

W odpowiedzi na dalsze dwa przemówienia robotników p. Zemły z Cementowni w Wojkowicach Kom. i przedstawiciela kop. Flora w Gołonogu, p. Oraczewskiego, min. Kościałkowski serdecznie podziękował robotnikom za ich ofiarność i poświęcenie. Skolei

min. Kościałkowski zjechał w podziemia kopalni,

gdzie zapoznał się ze sposobami wydobywania węgla.

Minister Kościałkowski przeprowadził krótką rozmowę z robotnikami przy pracy. Fachowych wyjaśnień na dole kopalni udzielał zawiadowca kop. inż. Gojbion.

Po wyjeździe z dołu kopalni min. Kościałkowski udał się ponownie do sali zbornej, gdzie krótko przemówił do zebranych robotników, poczem odjechał do Jaworzna.

Normy dla Sosnowca

na pomoc zimową

Miejski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Sosnowcu ustalił opłaty na pomoc dla bezrobotnych według następującej skali:

Od dochodów, zarobków i uposażeń miesięcznych brutto: do 160 zł. 1/4 pr., od 160 — 300 zł. 1/2 proc., od 300 — 400 zł. 3/4 pr., od 400 — 600 zł. 1 pr., od 600 — 800 zł. 1 i pół proc., od 800 — 1.200 zł 2 proc., od 1.200 — 2.500 zł. 3 proc. ponad 2.500 zł. 5 proc. i od przedsiębiorstw handlowych na cały okres jeden pro mille od obrotu za 1935 r. z tym, że w razie gdyby z tego tytułu opłata była niższa od zaleconych przez Centralny Komitet Wykonawczy to jest od świadectw IV kat. 5 zł., III kat. 25 zł., II kat. od 75 — 150 zł. i I kat. od 800 — 2000 zł., miarodajne będą stawki ustalone przez Centralny Komitet od świadectw przemysłowych.

Składki i ofiary przyjmują: skarbnik komitetu p. Franciszek Mroczkiewicz, ratusz I piętro, przewodniczący sekcji doch. stałych, p. Wacław Uramowski, ul. Krzywa, Urząd Skarbowy i Bank Związku Spółek Zarobkowych w Sosnowcu, ul. 3-go Maja — konto komitetu.

Właściciele przedsiębiorstw handlowych opłacający składki, według norm ustalonych przez Miejski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym, będą zwolnieni od świadczeń od lokali ustalonych przez Centralny Komitet, t. j.: miesięcznie z 2 izb zł. 1, z 3 izb zł. 3, z 4 izb zł. 10, z 5 izb zł. 25, z 6 izb zł. 42 i powyżej 6 dodatk. 7 zł. od każdej izby.

Odnośnie przedsiębiorstw przemysłowych ustalono wysokość świadczeń od 1 do 3 pro mil od obrotu za 1935 r. w zależności od stanu dochodowego przedsiębiorstwa i powziętych w tym celu przez poszczególne organizacje przemysłowe — uchwał, odnośnie zaś nieruchomości, wymiar świadczeń nastąpi w najbliższych dniach.

Przewodniczący Komitetu:
Wydz. Wykonawczego
EDMUND SALAK.

DRZAZGI.

Łzy sekretarza

W przeddzień „Dnia społecznego“, odbywały się w salach zebrania górników w sprawie bezpłatnej dniówki na bezrobotnych. Na zebraniach tych przemawiali sekretarze związków zawodowych.

Na jednym z takich zebrań padły głosy sprzeciwu. Próżno sekretarz zresztą bardzo wpływowego związku przekonywał, że to przecież dla bezrobotnych. A słuchacze nie i nie, bo i tak już od dłuższego czasu płacą co miesiąc składki na kuchnię dla bezrobotnych.

Przejął się srodze tym uporem sekretarz związku i, widząc, że argumentacja jego nie odnosi skutku, opuścił zebranie tak wzburzony, że widziano łzy w jego oczach.

Ale gdy przyszła chwila decydująca, sobota „dzień społeczny“ — górnicy solidarnie poszli do roboty i dla bezrobotnych wykopali węgla więcej niż zwykle.

Bo to jest rzecz ludzka: mało zarabiający robotnik, a przecież ciągle płacący jakieś składki, obruszył się na razie, gdy zwrócono się do niego po dalsze ofiary. I nie można mu tego brać za złe. Co innego uchwała, a co innego obowiązek wobec bliźniego, który głoduje.

Górnicy obowiązek ten koniec końców w olbrzymiej swej większości wypełnili.

I w ten sposób świętówkę przemienili na prawdziwe święto górnicze.

——ooo——

Dziś przy głośniku

PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE.

Jak zwykle niedzielny podwieczorek przy mikrofonie zapowiada się dziś znakomicie. Współudział w nim przyrzekli świetni pieśniarze i śpiewacy: Janina Godlewska, Andrzej Bogucki, Stefan Witas, Nina Grudzińska oraz Ludwik Lawiński, który ubawi serdecznie radiosłuchaczy, swymi wesołymi monologami. Gra Mała Orkiestra Polskiego Radia pod dyr. Gorzyńskiego.

KRONIKA TYGODNIOWA.

Janko—rzeźbiarz

Z całej wystawy sztuki regionalnej, mieszczącej się w Domu Społecznym na Pogoni, niezbadaną rzeczy koleją najmocniej utkwił mi w pamięci kozik. Najpospolitszy kozik, którym można zarżnąć kurę, albo rodzonego brata, lub wreszcie, gdy ma się talent, wyrzeźbić w węglu żołnierza polskiego, stojącego przy armacie.

Ten kozik wypełnia w niniejszym opowiadaniu mniej więcej tę samą rolę, co w noweli Sienkiewicza o Janku - muzykancie—skrzypce. Kozik tak samo, jak one, nie daje spokoju innemu Jankowi, który ma dłonie czarne, a duszę tak białą i czystą, jak tylko może mieć artysta, co to rękę mając nieuczoną, pozwala nią kierować niczym nieskażonemu natchnieniu.

Z czasów wczesnej młodości pamiętam górnika, który potężne pisywał dramaty o wielkich sprawach pracy ludzkiej, o kopalni, o wózkach z węglem i o koniach do nich zaprzężonych. Nie miał ów niezwykły dramatopisarz ambicji wystawienia swych niezmiernie długich dramatów w którymś z teatrów. Tworzył świat fikcji dla samego siebie, śmiał się do niego, bił brawo: był jednocześnie twórcą, aktorem i widzem. A najciekawsze jest to, że nigdy jeszcze w swym długim życiu nie był w prawdziwym teatrze. Wybrał się do niego dopiero wówczas, gdy grano „Wesele“ Wyspiańskiego. Teatr w Sosnowcu nazywał się wtedy „Tanim“ i rzeczywiście był tak tanjutki, jaki dziś na przedstawieniach zespołowych. Górnik wysłuchał „Wesela“ z uwagą i, wróciwszy do domu zgnębiony, wszystkie swoje proste dramaty górnicze wrzucił do pieca. Od tego czasu przestał pisać. Był to chyba jedyny w swoim rodzaju hołd, złożony geniuszowi poetyckiemu Wyspiańskiego. Górnik uznał jego wielkość i z godnością wycofał się z zawodów dramatopisarskich.

mo mieli zrobić górnicy - rzeźbiarze,

Nie ma żadnego powodu, aby to samo mieli zrobić górnicy - rzeźbiarze, którzy czarne, w węglu wykonane dzieła swoje znieśli na wystawę regionalną. Piękne one są i ciepło z nich bije, łagodne i nieugaszone, jako że są zespoleniem gorącości serc rzeźbiarskich i odwiecznego żaru, utajonego w węglu. Nie ma chyba na świecie odpowiedniejszego materiału, aby w nim wykuć katastrofę w kopalni, albo pracę górnika w przodku, jak właśnie węgiel.

Ile trzeba było fantazji i szacunku dla czarnej bryły, którą się całymi długimi pociągami po świecie rozwozi, iżby w niej ubożuchnym, jarmarcznym kozikiem wyrzeźbić figury niepowszedniej jakości i wymyślne kasetki, które mogą być ozdobą każdego domu, lubującego się w rzeczach pięknych.

Bardziej, niż owe rzeźby, interesuje nas człowiek, który je wykonał: człowiek prosty, który sam, własnym swoim przemyśleniem, własną swoją ochotą do głębokich w samym sobie poszukiwań dokopał się żarzącej się, słonecznej iskry Bożej. Mrocznymi chodnikami codziennego życia górnik doszedł do przodku, gdzie jest cenny skarb szczerych natchnień i twórczych wzruszeń. Była to chyba najwspanialsza praca, której górnik dokonał.

Janko — rzeźbiarz ma brata.

Brat ten jest mądry i zapobiegliwy, zakrzątnął się koło spraw codziennych, konkretnych, trwałych, pewnych i dających się zmierzyć, zważyć, obliczyć. Założył spółdzielnię rzeczy zwykłych, bardzo pospolitych i bardzo potrzebnych. Nabywa i sprzedaje kaszę, mąkę i fasolę, zapałki, tytoń i cykorię, a po dwudziestu pięciu latach tej swojej mrówczej krzątaniny urządza wystawę spółdzielczą w tym samym Domu Społecznym w sąsiedniej sali i szczyci się tym, ile sprzedał cukru, ile na nim zarobił i jak już duży majątek posiada.

Tak się oto złożyło, że dwaj bracie jednocześnie w jednym stanęli domku. Patrzą sobie w oczy w zadumie i radości, że niemałych rzeczy dokonać potrafili.

Kiedyś tam, przed laty zmarł z biedy straszliwej poniewierany, smutny, bez żadnego dorobku mały, wiejski chłopaczyna, ich krewniak: Janko — muzykant, któremu wciąż coś tam w duszy „grało“. Jaś nie doczekał tej chwili, by mógł kiedy zagrać na prawdziwych skrzypcach.

Ale od tamtych sienkiewiczowskich czasów, mimo wszystko, wiele się już zmieniło i Janko - rzeźbiarz ma możność budzenia podziwu swymi dziełami na wystawie, a jego praktyczny brat — spółdzielca wcześniej czy później wymyśli sposób ich spieniężnienia.

Obu zresztą braciom, jak i Jankowi — muzykantowi coś tam w duszach „grało“, coś, co jest chyba przede wszystkim tęsknotą do lepszego życia.

Nikt ma prawa do tej tęsknoty odmówić nie może.

K. Ć—rk.

Zagłębie ma głos!

Na pańskim dworze

(Pogadanka propagandowa o gminie Zagórze z dnia 18 listopada b. r.)

Wydaje mi się, że gdyby kto chciał napisać dramat o Zagłębiu, ale nie taki na dziś tylko, lecz o szerokim zasięgu i mądrym wejrzeniu do dna duszy polskiej, to powinien jechać do Zagórza zobaczyć piękny dwór dawnych dziedziców tych włości, wsłuchać się w szum spadających jesienią liści z drzew, sadzonych tu przed dziesiątkami lat dla upiększenia pańskiej rezydencji. Dopiero rozkochawszy się w przeszłości malowniczego Zagórza, można napisać tragedię o ostatnim panu polskim tego dworu, Jacku Siemieńskim, a będzie to tragedia nie jego tylko sama, ale wszystkich, którzy walczyli o najcenniejszy skarb, o wolność swego kraju. Historia jest niby to pospolita, a przecież tu w Zagłębiu ma ona inną wymowę niż gdzieindziej, na tej bowiem ziemi kryjącej w swoim wnętrzu bogactwa nieprzebrane, straty po klęskach narodowych stawały się szczególnie dotkliwe. Oto rozmawiam ze staruszkiem, który

Jacka Siemieńskiego własnymi chłopięcymi oczyma widział.

Ten syn chłopski, którego rodzice pańszczyznę odrabiali, powiada, że państwo Siemieńscy bardzo to zacni byli ludzie i wielce dla swoich poddanych łaskawi. Gdy wybuchło powstanie styczniowe, we dworze zagórskim liczne się zjazdy odbywały, a jak Jacek Siemieński wielkim cieszył się szacunkiem i jak wiele znaczył w swoich stronach dowodzi fakt, że w prostych umysłach zagórskich włościan utrzymywało się przekonanie, iż ich dziedzic w razie udania się powstania, królem polskim będzie obwołany. Ale powstanie, niestety, nie udało się. Siemieński, któremu za udział w nim groziła konfiskata majątku, sprzedał go z konieczności prawie za bezcen królewsko - pruskiemu radcy handlowemu Gustawowi von Kramście. Zagórze, Klimontów, Niwka stawały się potem miejscowościami coraz bardziej uprzemysłowionymi a kopalnie w nich dawały utrzymanie tysiącom robotników. Każdy nowy dymiący komin i każdy nowy szyb, wykopany pod rządami królewsko - pruskiego radcy handlowego, pogłębiały tragedię Jacka Siemieńskiego, jak i resztą całego pokolenia, które zapatrzone w ideał wolności,

traciło rzeczywiste, dotykalne dobra.

Nie danem było Siemieńskim ani Mieroszewskim, którzy przed tamtymi byli właścicielami znacznej części dzisiejszego Zagłębia, sięgnąć po największe bogactwo tej ziemi, po węgiel. Zrobili to inni, obcy przybysze z dalekich stron. Oto prawdziwy, najgłębszy dramat zagłębiowski o znaczeniu ogólnonarodowym. Ściślej jeszcze, niż z Siemieńskimi, historia Zagłębia związana jest z nazwiskiem Mieroszewskich, tytułowanych hrabiami. Siemieński był spokrewniony z Mieroszewskimi i stąd w ostatnich latach władztwa polskiego na zagórskim dworze znajdujemy owego Jacka, który do powstania przystał. Ale przed tym przez długie dziesiątki lat byli tu Mieroszewscy, co to i dwór i kościół istniejący do dziś, jako część nowej wspaniałej świątyni, zbudowali i starostami będzińskimi bywali i boje nadgraniczne z niespokojnym ludem prowadzili. Do dziś wśród wnuków dawnych mieszkańców Zagórza trwa pamięć o dobrej pani ze dworu, co to co dnia niemal zaglądała do wiejskich chałup, leczyła chorych, kształciła co zdolniejszych synów chłopskich.

Dziś Zagórze z Klimontowem i Józefowem, w jedną gminę związanymi, po unieruchomieniu dwu na jej terenach kopaln ma trudne zadanie szukania zajęcia

dla niemałych rzesz bezrobotnych.

Na polach zagórskich powstało dużo, bardzo dużo bieda - szybów, a gdy one się kończą, ludzie nie załamują rąk, ale tworzą ogródki działkowe. — Właśnie te ogródki stanowią chlubę Zagórza i obecnie jedno z wielu źródeł dochodu jego mieszkańców. Nie jest to wcale bagatela, bo ogródków tych jest około pięćset, każdy o powierzchni pięciuset metrów kwadratowych. Dalsze ogródki są jeszcze w przygotowaniu i wkrótce w samym tylko Zagórzu sześćset rodzin będzie uprawiało swoje ogródki działkowe, na które tereny dało Towarzystwo Sosnowieckie, obecny właściciel dóbr Zagórze. Tereny te, na których do niedawna jeszcze popieliła się nieurodzajna ziemia po bieda - szybach, zniwelowano przy pomocy Funduszu Pracy i dziś zielenią się tam na kilkudziesięciu morgach

starannie utrzymane ogródki działkowe rodzin bezrobotnych.

Działkowcy tworzą tu osobną organizację zbierają się, by wysłuchać pogadanek o racjonalnej uprawie ziemi, myślą o hodowli kur rasowych i królików. No, i przy tej okazji wytworzyła się do paradoksalna sytuacja. Bezrobotni górnicy, co to albo oddawna od ziemi odwykli, albo nigdy w niej nie pracowali, teraz zabrali się do uprawy roli z taką gorliwością, na jaką tylko może być stać nowicjuszów w tym zawodzie, że wielu okolicznych gospodarzy przykład z nich bierze i podciąga się w pracy na swoim gruncie. Olbrzymie głowy kapusty z ogródków działkowych mogłyby być śmiało wystawione na jakimś pokazie rolniczym, ziemniaki, sadzone w kopce, wystarczą z niewielkiego kawałka ziemi na zaspokojenie potrzeb licznej rodziny. Ale nie tylko kapustę, ziemniaki, buraki, pomidory i kalafiory znajdziecie w ogródkach działkowych. Są i kwiaty. Kiedy Naczelny Wódz Marszałek Rydz - Śmigły w tryumfalnym powrocie z Francji przejeżdżał przez Zagłębie na dworcu w Ząbkowicach

czterdziestu działkowców zagórskich ofiarowało mu po dużym bukiecie kwiatów.

Czterdzieści bukietów z samego tylko Zagórza... Ale te kwiaty miały swą głęboką wymowę, bo wszakże wyrosły na miejscu, niedawno jeszcze usianym mrocznymi głębinami bieda - szybów. W rękach Naczelnego Wodza kwiaty te nabierały znaczenia symbolu lepszej przyszłości. Mimo niesprzyjających warunków trzeba mówić i trzeba myśleć o takiej przyszłości nie tylko w Zagórzu, ale i w niedalekim Klimontowie, gdzie nawet ogródków działkowych niema. Każdy mieszkaniec Zagórza codziennie spostrzega tę niewątpliwą prawdę, że mimo chwilowych zahamowań, życie postępuje naprzód. — A widzi to choćby tylko patrząc na swoje kościoły, których właściwie jest trzy: jeden stary, kryty słomą zbudowany z kamienia polnego zdawna już opuszczony, z wieżyczką okrągłą, jak baszta, niewielki na kilkudziesięciu ludzi, zrujnowany, stary, liczący kilkaset lat; drugi, piękny stylowy wzniesiony przed dziewięćdziesięciu laty przez Jadwigę Mieroszewską, tworzy dziś rodzaj kruchty trzeciej wspaniałej, najnowszej świątyni zagórskiej w stylu gotyckim, zbudowanej ze składek robotniczych. Od kościołka z kamienia polnego do imponującego masywu nowego kościoła zagórskiego, w którym

wielki ołtarz jest niepowszednim dziełem sztuki snycerskiej,

droga musiała być długa i uciążliwa. Przebyto ją jednak zwycięsko. Kiedy się wpatrzeć w ten oczywisty przykład rozwoju, trudno się oprzeć uczuciu otuchy, że w innych dziedzinach życia Zagórze i Klimontów osiągną z czasem należne im sukcesy że na wszystkich bieda - szybach i dla wszystkich górników zakwitną kiedyś kwiaty w dobroczynnej atmosferze pracy, pokoju i dobrobytu.

K. ĆWIERK.

CIEKAWE OPOWIADANIA.

Dowód winy

Po przybyciu do Londynu Walter Smith czuł się już zupełnie bezpiecznym. Dalszy jego pobyt w Stanach Zjednoczonych był niemożliwy. Z jednej strony zagrażała mu policja, a z drugiej — gangsterzy. W ostatniej chwili dowiedział się nawet, że członkowie bandy konkurencyjnej wydali nań wyrok śmierci. Każdy wie, co taki wyrok znaczy. By więc nie zginąć na elektrycznym krześle, albo nie paść od kuli swych konkurentów, Smith zmuszony był przenieść się na zupełnie inny teren.

W Londynie utrzymywał się ze swoich oszczędności, które zapewniały mu dostatni tryb życia w ciągu kilku lat. Usiłował wejść nawet w kontakt z podziemnym światem Londynu, ale nie udawało mu się to. Kilkakrotnie więc udawał się samolotem do Paryża gdzie wszedł w porozumienie z kilku wybitnymi przestępcami.

Smith czuł się zupełnie bezpieczny, nie wiedział jednak, że z chwilą gdy wchodził na pokład wielkiego statku transoceanicznego, który miał go zawieść z Ameryki do Anglii — na ten sam okręt wkraczał John Brown. Miał on być właśnie wykonawcą wyroku śmierci, wydanego przez wrogów Smitha.

Na okręcie nie stykali się prawie wcale. Brown wiedział, że na statku wyroku nie wykona, albowiem może zostać ujęty.

W Londynie natomiast nie spuszczał swej ofiary z oka. Wkrótce ustalił że Smith odbywa częste podróże samolotowe i wówczas opracował swój plan Gdy Smith siadł w samolocie, Brown znajdował się zawsze na lotnisku. Wykupywał więc bilet, ważył się wraz z bagażem i załatwiał inne formalności, jednak w ostatniej chwili rezygnował z lotu.

Wreszcie pewnego dnia nadarzyła się odpowiednia sytuacja. Poza Smithem nie było więcej pasażerów. Na ten moment czekał tylko Brown i zajął miejsce tuż za swą ofiarą.

Po chwili urzędnicy zatrzasnęli drzwi samolotu, silnik zaterkotał i aparat wzniósł się w powietrze. Smith wyjął z kieszeni gazetę i począł ją czytać.

Gdy samolot znalazł się nad kanałem La Manche, Smith poczuł, że ktoś go klepie po ramieniu. Odwrócił się więc. W tej chwili jednak kula przeszyła mu serce. Smith, nieżywy, upadł. Brown pociągnął linkę alarmową. Po chwili ukazał się w drzwiach pomocnik pilota.

— Co się stało — zapytał bladego z przerażenia Browna — starając się przekrzyczeć huk motoru.

— Nie wiem — odpowiedział mu Brown — Zdaje się że pasażer odebrał sobie życie. Huku wystrzału nie słyszałem, ponieważ motor go zagłuszył.

Mechanik zasalutował i wyszedł.

Potem siadł przy aparacie nadawczym i drogą iskrową zawiadomił o tragedii jaka się rozegrała w samolocie

Gdy aparat wylądował w Le Bourget, na lotnisku czekała już karetka pogotowia oraz kilku agentów policyjnych. Lekarz stwierdził śmierć. Brown był jedynym świadkiem zajścia. Przesłuchano go więc. Powtórzył to samo co opowiedział już mechanikowi w samolocie, po czym chciał się oddalić

— Pan będzie łaskaw poczekać jeszcze chwilkę, aż do ukończenia dochodzeń — oświadczyli mu wywiadowcy.

Brown musiał pozostać. Policjanci dokładnie zbadali zwłoki, sprawdzali odciski palców na walizce zabit. i na rewolwerze. Zdjęli również odciski palców Browna, jedynego świadka rzekomego samobójstwa. Brown był jednak zupełnie spokojny. Wiedział, że nic mu nie grozi. Rewolwer kupił jeszcze w New Yorku. Wsunął go do kieszeni palta i nie wyjmował przez cały czas. Zabójstwa dokonał w rękawiczkach, które potem wyrzucił z samolotu. Na broni nie pozostał więc żaden ślad, któryby przemawiał przeciwko niemu, a jeśliby policja chciała mu dowieść winy to mogła to zrobić tylko na podstawie rewolweru. Żadnych innych punktów zaczepienia w tej zbrodni nie było. Ciało zabitego, walizkę i rewolwer usunięto do poczekalni, a jemu kazano czekać przy samolocie. — Wreszcie badania zostały zakończone

— Jest pan wolny — rzekli wywiadowcy. — Nie znaleźliśmy nic podejrzanego.

Brown obojętnie wziął swoją walizeczkę i poszedł do poczekalni. Tam stanął znów na wadze. Trwało kilka chwil nim wskazówka zatrzymała się. Urzędnik sprawujący kontrolę wypowiedział nagłos wagę pasażera i jego bagażu.

W tej chwili rozległ się charakterystyczny trzask i wokół rąk Browna zacisnęła się para stalowych kajdanków.

Mimo protestów odprowadzono go do więzienia. Dopiero na rozprawie dowiedział się Brown, w jaki sposób dowiedziono mu winy. Ważył mniej niż na lotnisku w Croydon akurat o tyle, ile waży rewolwer z sześcioma nabojami. Zwłoki Smitha wraz z jego walizką i rewolwerem były cięższe akurat o wagę rewolweru z sześciu nabojami.

Szczegół ten starczył, aby głowa Browna stoczyła się po deskach gilotyny...

ZDARZENIA I LUDZIE

„Fräulein Doctor"

Nowe rewelacje o słynnym szpiegu wojny światowej

Na półkach księgarskich w Szwajcarii ukazała się książka, w której jako autorka figuruje Elżbieta Schragmueller. To niewiele mówiące nazwisko jest rzeczywistym nazwiskiem słynnej kobiety - szpiega z czasów wojennych, znanej powszechnie, jako „Fräulein Doctor". Elżbieta Schragmueller

umarła przed rokiem

w jednym z sanatoriów szwajcarskich.

Po wojnie stargana przeżyciami i wyniszczona narkotykami, usunęła się w zacisze małego sanatorium. Przez lat kilkanaście starannie ukrywała przed otoczeniem swoją przeszłość. Dopiero na krótko przed swoją śmiercią, kiedy niedyskretni dziennikarze zbyt natarczywie już ją oblegali, a przymus tajemnicy osłabł, Elżbieta Schragmueller zdecydowała się sama rzucić światło na swoją przeszłość. W ten sposób przekreśliła wszystkie możliwe i niemożliwe wersje, jakie o niej kursowały, dając

jedyną prawdziwą interpretację swego życia.

„Fräulein Doctor" z pośród wszystkich dziennikarzy wyróżniła Etienne Roy'a, młodego literata, z którym odbyła szereg długich konferencyj. Konferencyj, które były wielkimi zwierzeniami.

Na podstawie tych rozmów wydał Roy teraz książkę, która wywołała zrozumiałe zainteresowanie.

Elżbieta Schragmueller pochodzi ze starej westfalskiej rodziny. Wychowanie odebrała surowe, lecz równocześnie bardzo staranne. Prócz rodzinnego niemieckiego języka uczyła się również francuskiego, który opanowała znakomicie.

Ta znajomość języka oddała jej później cenne usługi.

Marzeniem jej były wyższe studja, lecz ojciec, wyższy oficer, wdrażał swą córkę w rolę panny na wydaniu, której widnokrąg zamyka kuchnia i robótki ręczne. Po uporczywych walkach z rodziną dziewczyna kończy gimnazjum w Karlsruhe i wyjeżdża do Szwajcarji na „studja gospodarstwa domowego". W rzeczywistości uczęszcza potajemnie na uniwersytet, który też kończy w roku 1913 z tytułem doktora nauk politycznych.

W roku 1916 agenci wywiadu niemieckiego otrzymali polecenie:

„Musicie się wystarać o młodą, ładną i pociągającą dziewczynę, znającą, prócz języka niemieckiego, także i francuski. Dla misji poufnej".

Ktoś zwrócił uwagę na Elżbietę Schragmueller, która dotychczas pracowała w wojskowym wydziale aprowizacyjnym i przedstawił ją właściwej władzy.

Kierownik wywiadu postawił jej sprawę prosto:

„Będzie pani agentką naszego wywiadu w Belgji i Francji".

„Fräulein Doctor" — już wtedy ją tak nazywano — udała się do Paryża, zaopatrzona w dokumenty Anny Marji Lesser, Szwajcarki.

Rzekoma Szwajcarka przyjechała do stolicy Francji „na studja". Zwiedzała Louvre, Bibliotekę Narodową, Grobowiec Napoleona i t. d. i t. d. Nikt nie podejrzewał w tej typowej studentce niebezpiecznego szpiega.

Według umówionego jeszcze w Berlinie planu spotkała się w Paryżu z Niemcem, który miał jej pomagać. Spotkanie to było wielkim wydarzeniem dla Elżbiety — pomocnikiem jej okazał się bowiem Karol Wiancky, z którym za czasów studenckich prowadziła flirt.

Miłość tych dwojga odżyła na nowo.

Wiancky wskazał swej przyjaciółce oficera francuskiego biura wywiadowczego, który miał stać się ofiarą ich obojga. W małej kawiarence odbyło się to „przypadkowe" spotkanie. Dla oficera była to niewinna studentka, rumieniąca się co chwila, i zapewne żadna przygody miłosnej. Flirt i częste spotkania w kawiarence doprowadziły wreszcie do zwykłego finału. „Studentka" odwiedziła oficera. W sypialni jego odgrywała rolę płomiennie zakochanej, a tymczasem w gabinecie oficera znajdował się... Karol Wiancky, prawdziwy kochanek Elżbiety Schragmueller, a równocześnie jej współpracownik, który kopiował dokumenty.

Wiadomo jest, że

tej samej nocy znaleziono trupa Wiancky'ego.

Dotychczas interpretowano śmierć Wiancky'ego w ten sposób, że oficer lub jego podwładny schwytali go przy „robocie" i zastrzelili. Roy jednak twierdzi, na podstawie zapewnień bohaterki tych zdarzeń, że było zupełnie inaczej.

„Fräulein Doctor" oczekiwała w nocy sygnału syreny samochodowej. Na ten sygnał miała opuścić oficera i spotkać się z Karolem. Ponieważ nie doczekała się sygnału, opuściła mieszkanie wraz z oficerem francuskim o godzinie 7-ej rano. Na schodach potknęła się o jakiegoś mężczyznę, leżącego bez ruchu.

Były to zwłoki Karola.

Z jego skroni sączyła się krew, w ręku trzyma rewolwer.

„Jestem przekonana, że Karol popełnił samobójstwo. Nie mógł przeżyć myśli, że znajduję się obok pokoju, w którym ukochana kobieta zdradza go z jego wiedzą z obcym mężczyzną, a nadomiar przedstawicielem wrogiego narodu. Liczył, że przetrzyma tę sytuację, ale z a ł a m a ł s i ę. Wybrał drogę samobójczej śmierci".

Po tej stracie, która „Fräulein Doctor" przeżyła bardzo boleśnie, oddaje się w dalszym ciągu pracy na swym niebezpiecznym posterunku. Przerzuca się z jednego odcinka na drugi i

w przebraniu męskim pojawia się rów nież na froncie francuskim.

W tym czasie zażywa już kokainy, która żywić się będzie do chwili, kiedy dostanie się do sanatorjum. Zmarła licząc lat 43. Roy twierdzi, że wyglądała na lat 70.

Bohaterska nauczycielka

uratowała pociąg od katastrofy

Dzięki bohaterskiemu wysiłkowi młodej nauczycielki Bernice Haynes, pociąg pośpieszny, dążący z Birmingham do Londynu uniknął niedawno strasznej katastrofy.

Noc już zapada po gwałtownej burzy, gdy otworzyły się nagle drzwi pokoju służbowego naczelnika niewielkiej stacji kolejowej Newton i do pokoju wpadła

przemoczona, młoda kobieta.

Naczelnik stacji podniósł na nią zdumione oczy, a przybyszka, zlapawszy wreszcie oddech, krzyknęła rozpaczliwie: „na miłość boską, ekspres birminghamski... wstrzymajcie ekspres!. Most na Scafeldzie runął! Widziałam to na własne oczy"!.

Naczelnik stacji zerwał się od stołu, przy którym siedział.

Krótki rozkaz. Przestawiono sygnały, a zaledwie tego dokonano, ekspres birminghamski, który mial minąć, nie zatrzymując się stację Newton, stanął, głośno zgrzytając hamulcami.

„Co się stało, dlaczego nie możemy jechać, już i tak spóźniliśmy się o trzy minuty! — krzyknęła obsługa pociągu do naczelnika stacji, kilku zaś pasażerów, którzy wyskoczyli zaniepokojeni z wagonów, zajęło się zwiastunką nieszczęścia, która po rzuceniu naczelnikowi ostrzeżenia,

padła zemdlona na podłogę.

Przed godziną jeszcze Bernice Haynes, zawołana piechurka, odbywająca codziennie długie przechadzki, bez względu na pogodę, stała podczas gwałtownej burzy nad brzegiem rzeki Seafel, wpatrzona w rozszalałe jej wody, gdy nagle uszu jej doleciał ogłuszający trzask. Widocznie, niesiony przez fale ciężki pień drzewa uderzył całą siłą o jeden z filarów mostu, po chwili bowiem, przyświecając sobie latarką elektryczną, przerażona miss Haynes ujrzała, że

część wiązań mostu kolejowego chwieje się i wpada do rzeki.

W tejże chwili przypomniała sobie, że o tej właśnie porze przechodzi tędy ekspres birminghamski. Nie zastanawiając się dłużej, popędziła do odległej od rzeki o cztery kilometry najbliższej stacji Newton i pomimo ulewy i przemokłego gruntu, szalonym wysiłkiem woli zdążyła do niej w sam czas, aby uchronić przed straszną katastrofą pociąg, w którym znajdowało się dwustu pasażerów.

Z własną żoną

musi chodzić do kina

Przed paryskim sędzią grodzkim zapadł w tych dniach jedyny w dziejach jurysdykcji wyrok. Domokrążca Samuel Rubinstein został skazany na codzienne uczęszczanie do kina w terminie do dnia 2 grudnia razem z żoną. Podczas seansu filmowego Rubinstein zobowiązany jest trzymać dłoń swej wiernej połowicy.

Do tak znamiennego wyroku doszło wskutek skargi pani Rubinsteinowej, żalącej się na męża, że pozostawia ją stale w domu, a sam chodzi do kina. Rubinstein bronił się twierdząc, że posiada zbyt skromne dochody, by móc kupować dwa bilety do kina. Mimo argumentów domokrążcy sąd stanął na innym stanowisku i skazał go na wspólne odwiedzanie kina z żoną.

Szczeka aby żyć

Najoryginalniejszy sposób zarobkowania

Najoryginalniejszy zapewne na świecie sposób zarobkowania wynyślił sobie Belgijczyk Oville, mieszkaniec Brukseli. Żyje on dosłownie ze szczekania.

W Brukseli zostało niedawno wydane rozporządzenie nakładające bardzo wysokie podatki na posiadaczy psów. Ogłoszono przy tym, że każda osoba, która doniesie władzom, gdzie znajduje się pies, za którego nie został zapłacony podatek, otrzyma 20 franków nagrody.

Oville umiał świetnie naśladować szczekanie psa. Postanowił zużytkować praktycznie swój talent i w tym celu odwiedza codzień najrozmaitsze domy, zatrzymuje się przed drzwiami mieszkań i głośno ujada naśladując psa. Jeżeli za drzwiami odpowie mu szczekanie, notuje sobie adres, idzie do magistratu, gdzie w książkach sprawdza czy mieszkający pod tym adresem obywatel opłacił podatek za psa, a jeżeli nie, robi doniesienie i po kilku dniach otrzymuje nagrodę.

TRAGICZNY LOS

kobiety w Indiach

Jedną z najpopularniejszych książek amerykańskich jest książka „Mother India" Katharine Majo, której 19 wydanie opuściło niedawno drukarnie. W książce tej autorka, która przez szereg lat badała stosunki społeczne w Indiach, opisuje życie i los kobiety.— Największym nieszczęściem kobiety jest jej młody wiek zamążpójścia, gdyż spotyka się już 7-letnie żony. Za den hindus nie sprzeciwia się temu prawu zwyczajowemu, gdyż grozi mu to zupełną izolacją od jego otoczenia: kasta do której należy wykluczy go, nikt nie udzieli mu pomocy w potrzebie. W małżeństwie kobieta spełnia rolę narzędzia męża, służąc do zaspakajania jego wszelkich zachcianek bez względu na ich rodzaj.

Jeszcze gorszy jest jednak los wdowy, — czym tłumaczy się fakt, iż wolą one niejednokrotnie dzielić los męża po jego śmierci i skazują się dobrowolnie na spalenie, niż cierpieć katusze zadawane przez otoczenie. Hindusi twierdzą bowiem, że wdowieństwo jest karą za grzechy popełnione w poprzednim wcieleniu. To też wdowa traktowana jest jako ostatnia istota w domu; powtórne zamążpójście jest wzbronione; każdy hindus uważa za swój obowiązek wdowie dokuczyć.

Wieloryb wpadł

do rybackiej sieci

Niezwykłej przygody doznali rybacy, łowiący wielką siecią ryby w pobliżu wyspy Prinkipo na morzu Marmara.

Już kilka godzin trwała ich praca gdy nagle uczuli, że sieć ich gwałtownie pogrąża się w morzu, pociągając za sobą także ich łodzie i wreszcie ujrzeli wyłaniającego się z fal wielkiego wieloryba, rzucającego się rozpaczliwie, aby oswobodzić się z sieci, w którą się zaplątał.

Potwór ciągnął ich w tej śmiertelnej walce za sobą na przestrzeni prawie 20 km. Wreszcie widząc, że nie dadzą sobie rady, holowani przez wieloryba rybacy zaczęli wzywać pomocy innych rybaków, którzy też pospieszyli im na ratunek.

Po dłuższym zmaganiu się z potworem, zdołano wreszcie wspólnymi siłami sieć wyciągnąć, zabić wieloryba silnymi uderzeniami wioseł oraz bosaków i przyholować do lądu.

Ale jednak wyciągnąć na brzeg tak cenną zdobycz, potrzeba było wysiłku aż 50 ludzi.

Dodajmy, że spotkanie wieloryba na wodach morza Marmara, morza Egejskiego, a nawet Śródziemnego, należy do wielkich rzadkości.

Testament dziwak

który się jąkał

Na przedmieściu Londynu zmarł w tych dniach mistrz krawiecki. U schyłku swego życia zdziwaczał, żył z nagromadzonych kapitałów i pilnie uważał, by żadna kobieta nie przekroczyła progu jego mieszkania. Specjalnie zaangażowany służący stale baczył na wchodzących i wychodzących.

Po zgonie starca dokonano otwarcia testamentu brzmiącego nie mniej oryginalnie. Krawiec podzielił swój majątek na osiem części. Jedną część otrzymał wierny sługa, a pozostałe... kobiety — rodaczki z Lenz. Burmistrz rodzinnego miasta zobowiązany jest wyszukać najszlachetniejsze dziewice, które zostaną uroczyście obdarzone spadkiem. Zmarły uzasadnił swoje postępowanie niezwyczajnym stosunkiem, jakim go darzyły dziewczęta za przykrą wadę jąkania. Pragnąc jednak z za grobu wykazać się głęboką miłością i odwdzięczyć się sercem za otrzymane „kosze" ofiaruje większość swej fortuny dziewczętom z Lenz.

Tajemnice hotelu Warszawskiego

Niedawno podawaliśmy wiadomość o aresztowaniu Izaaka Erlicha, właściciela Hotelu Warszawskiego w Sosnowcu. Erlich aresztowany został wówczas w związku z oskarżeniem go o przyczynianie się do uprawiania nierządu w jego hotelu.

Erlich został wczoraj przez policję śledczą w Sosnowcu ponownie aresztowany, tym razem już za systematyczne przyczynianie się do uprawiania nierządu w hotelu oraz za ciągnięcie z tego procederu zysku.

KONKURS
WYSTAW SKLEPOWYCH.

Od dnia dzisiejszego rozpoczął się w Sosnowcu konkurs wystaw sklepowych, który trwać będzie do dnia 29 bm. Konkurs ten zorganizowany został przez Izbę Przemysłowo - Handlową z inicjatywy Stowarzyszenia Kupców Polskich w Sosnowcu.

Do konkursu stanęło szereg firm, które rywalizują ze sobą o uzyskanie wyróżnienia.

Inicjatywa Stowarzyszenia Kupców Polskich w Sosnowcu oraz prace Izby P. H. nad zorganizowaniem konkursu zasługują na uznanie, bowiem konkurs ten niewątpliwie pobudzi kupiectwo do bardziej estetycznego dekorowania wystaw sklepowych, a tym samym miasto nasze przybierze bardziej europejski wygląd.

Dziś w Czeladzi
zbiórka na bezrobotnych

Onegdaj wieczorem odbyło się zebranie przedstawicieli organizacyj społecznych na którym omawiana była sprawa zbiórki ulicznej na pomoc zimową dla bezrobotnych.

Zebrani w imieniu swych organizacyj oświadczyli, że chętnie wezmą udział w wyznaczonej na dziś zbiórce ulicznej, która rozpocznie się w godzinach rannych i trwać będzie do godz. 2 po południu.

Zbieraniem ofiar zajmą się oprócz członków różnych organizacyj, przedstawiciele zarządu miasta z burmistrzem Brudnickim na czele i przedstawiciele miejscowych zakładów przemysłowych.

—xx—

Młodzież pracownicza
W PODSTUDIU SOSNOWIECKIM

W nadchodzącą środę o godz. 19.50 pod czas audycji z podstudia sosnowieckiego odczyt pt. „Powstańcy listopadowi w Zagłębiu Dąbrowskim" wygłosi nacz. K. Nawrocki. Resztę audycji wypełnią produkcje młodzieży pracowniczej Związku Pracowników Przem. i Handl. Na tę część audycji złoży się deklamacja pt. „Moje rodzinne miasteczko", śpiew p. Hermansona i odczyt p. M. Trębińskiej pt. „Młodzież w obliczu bezrobocia".

Cichy, ofiarny czyn
Wyniki akcji Pomocy Bezrobotnym w Województwie Kieleckim

Nadesłane z poszczególnych terenów miejscowości województwa kieleckiego zestawienia wyników akcji na rzecz Zimowej Pomocy Bezrobotnym pozwalają już w chwili obecnej zorjentować się zarówno w cyfrowym dorobku jak i w zasięgu moralnym i nastrojach towarzyszących owej energicznie prowadzonej akcji ulżenia doli dotkniętej klęską bezrobocia części ludności.

Mamy przed sobą suche cyfry, ilustrujące ilości ziemniaków, zebranych z pośród ludności wiejskiej z terenu poszczególnych powiatów. Przemawiają cyfry te całą wymową

cichego, ofiarnego czynu.

Zdumiewają wysiłkiem idącym po linji największych poświęceń, gdyż nie jest przecież tajemnicą, że rok bieżący był dla województwa kieleckiego rokiem katastrofalnej w skutkach klęski gradobicia. Straty jakie w lipcu br. wyrządził straszliwy żywioł przekreśliły niejedną egzystencję ludzką, powiększając i bez tego rozpaczliwą nędzę wsi.

Komitet Wojewódzki Pomocy Bezrobotnym przystępując do akcji zbiórkowej liczył się bardzo poważnie z tą sytuacją i starał się o ile możności za kreślić dla poszczególnych powiatów normy zbiórkowe, nieprzekraczające materialnych możliwości zubożałej skutkiem gradobicia ludności.

Tymczasem wieś sprawiła

nie byle jaką niespodziankę.

Zestawienia wyników zbiórki ziemniaków przeszły najoptymistyczniejsze oczekiwania. Zbiórka w powiatach stopnickim i pińczowskim przekroczyła prawie 3-krotnie normę ustaloną przez Komitet Wojewódzki. I tak powiat stopnicki przyniósł 370.000 klg., powiat pińczowski przyniósł 280.574 klg., powiat sandomierski 205.245 klg., powiat kozienicki przyniósł 240.000 klg.

Powyższe wyniki nie wyczerpują jak się okazuje dalszych możliwości wsi. Wskazują na to nastroje ludności wiejskiej, która jeśli chodzi o teren województwa Kieleckiego najbardziej może odczuła konieczność pospieszenia z pomocą bezrobotnym. Jak wynika ze sprawozdań Komitetów Powiatowych Pomocy Bezrobotnym

akcja znajduje się obecnie w pełni nasilenia.

Niemniej chlubną pozycją w owym ogólnym bilansie akcji społecznej stanowią wpływy pieniężne, których wysokość sięga 50.000 zł. W samych Kielcach zbiórka uliczna przyniosła około 1.200 zł., kwotę jakiej już dawno nie osiągnięto na tutejszym terenie żadna inna akcja społeczna.

Skoordynowanie tych prac, zmobilizowanie wszystkich sił żywotnych w kierunku akcji sprawnej i odpowiadającej materialnym możliwościom ludności — co najgłówniejsza trasa poczynań po której jak dotychczas zwycięsko kroczy społeczeństwo Województwa Kieleckiego.

Wiadomości bieżące

Niedziela 22 Listopad	Dziś: Cecylii, Filemona Jutro: Klemensa, Lukrecji Wschód słońca: 7.43 Zachód słońca 3.31

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś, dnia 22 bm. o godz. 11.50 specjalne przedstawienie dla młodzieży szkolnej przezabawna komedia Al. hr. Fredry pt. „Damy i Huzary". Ceny miejsc od 25 gr. do 70 gr.

O godz. 16.30 po raz ostatni przeuojowa komedia M. Hemara pt. „Firma" z pp. Arciszewską, Gołaszewską, Boneckim Cornobisem i inn.

O godz. 20.30 powtórzenie premiery ostatniej nowości scen europejskich interesującej komedii W. Wernera pt. „Ludzie na krze" z gościnnym występem p. Jana Boneckiego jednocześnie reżyserują cego sztukę oraz z udziałem pp. Arciszewskiej, Anusiakówny, Jasnorzewskiej, Marwicz, Szczęsnej, Erwana, Gołaszewskiego, Krotkego, Kostrzyńskiego i inn.

Sztuka ta dzięki niezwykle ciekawej treści i aktualnym problemom społecznym w niej poruszanym wzbudziła w publiczności sosnowieckiej duże zainteresowanie. Bilety do nabycia w firmie W. Czecnowski. W niedzielę w kasie Teatru od godz. 10 do 13 i od 15. Telefon kasy 61203.

CIESZCIE SIĘ DZIECI.

Cieszcie się dzieci, bo oto czeka was niebywała radość. Słynny „Teatr dla dzieci T. Ortyma" da jeden tylko gościnny występ w Teatrze Miejskim w środę 25 bm. o godz. 16 po poł. Wystawioną zostanie wspaniała baśń w 4 obrazach „Szklana góra" w olśniewających dekoracjach i przecudnych kostiumach. Olbrzymi zespół 40 osób z ulubieńcami dzieci na czele: Zosią Grabińską, Fenią Gerard, Pawełkiem Dudzińskim, Basią Dudzińską i Ortymem na czele, bawić będzie doskonałą grą. Wesołe przygody Stasi, Kasi, Jasi i Kajtusia rozśmieszą wszystkich do łez. Wszystkie dzieci grać będą na scenie, tańczyć i śpiewać, a król Tulipan III-ci udekoruje grzeczną dziatwę orderami.

Zapowiedź jedynego występu tego uroczego teatru wzbudziła szalone zainteresowanie sfer rodzicielskich, nic też dziwnego, że bilety są rozchwytywane.

—xx—

— **KURS REŻYSERÓW PRZODOWNIKÓW TEATRALNYCH.** Jutro tj. w poniedziałek o godz. 16 w lokalu Szkoły Powszechnej nr. 5 przy ul. Marii Konopnickiej nr. 36 w Dąbrowie Górniczej odbędzie się otwarcie drugiego kursu reżyserskiego dla przodowników, teatralnych. Organizacje delegujące swych reżyserów proszone są o wystawienie im odpowiednich zaświadczeń.

— **KURS TRYKOTARSTWA.** Redzina Legionowa w Sosnowcu podaje do wiadomości wszystkim swoim członkiniom, że z dniem 18 listopada został otwarty kurs trykotarstwa na który przyjmuje się jeszcze zapisy. Lekcje odbywają się dwa razy tygodniowo w poniedziałki i środy w Świetlicy legionowej.

— **KONFERENCJA RADY OKRĘGOWEJ ZZZ.** Dziś o godz. 9.30 w lokalu własnym odbędzie się konferencja Rady Okręgowej ZZZ. w Sosnowcu w czasie której referat aktualny wygłosi przedstawiciel Centralnego Wydziału p. Klukowski.

— **PORANEK.** W niedzielę, dnia 22 bm. o godz. 11.50 przed południem odbędzie się poranek w sali kina „Casino" na Pogoni przy ulicy Mariackiej z następującym programem: I film Dawid Copperfield, II film „Szczyt akrobatyki". Dochód przeznaczony na pomoc bezrobotnym.

Robotnicy cegielni
NA BEZROBOTNYCH.

Robotnicy elektrycznej cegielni St. Urbańczyka w Zagórzu odbyli wczoraj zebranie na którym uchwalono jednogłośnie opodatkować się na rzecz zimowej pomocy bezrobotnym, ofiarując na ten cel całkowity zarobek jednej przepracowanej dniówki.

Dyrekcja tej cegielni również zobowiązała się wpłacić na rzecz komitetu zimowej pomocy bezrobotnym taką sumę, jaką zapracują w jednym dniu wszyscy robotnicy cegielni.

—:xx:—

— **PORANEK W KINIE ZAGŁĘBIE.** Dziś o godz. 11 w kinie Zagłębie wyświetlany będzie film „Ostatnia serenada". — Dochód z poranku przeznaczony jest na bezrobotnych.

— **ZWIĄZEK REZERWISTÓW STARY SOSNOWIEC.** W dniu 15 bm. odbyło się sprawozdawcze walne zebranie członków koła Związku Rezerwistów pod przewodnictwem prezesa zarządu powiatowego Związku Rezerwistów p. Hugo Almstaedta. Sprawozdanie ogólne z prac zarządu zdał prezes koła Stanisław Gorzula, oraz dalej zebranie odbyło się według porządku dziennego. Po sprawozdaniach poszczególnych referentów wybrano nowy zarząd do którego zostali wybrani: pp. prezes Gieraz Stanisław, wiceprezes Wacław Piątkowski, sekretarz Alfons Dąbrowski, skarbnik Brudnicki Jan, referent samopomocy Stanisław Wilk i Stanisław Gorzula członek. Komisja rewizyjna, Korek Franciszek, Kulik Henryk, Wiatrowski Wacław, zastępcy Oraczewski Zygmunt i Polczyk Jan.

— **ROBOTNICY KLINKIERNI „GRÓDKÓW"** Będzińskiego Powiatowego Związku Samorządowego na zebraniu w dniu 16 listopada br. postanowili przepracować bezpłatnie 1 dniówkę, a zarobek przeznaczyć w połowie na pomoc zimową dla bezrobotnych a w połowie na FON.

— **POPULARNE POGADANKI HIGIENICZNE.** W Miejskim Ośrodku zdrowia i Opieki Społecznej w Sosnowcu przy ul. Teatralnej 4 odbędą się następujące pogadanki: dn. 22 bm. dr. A. Trampczyński wygłosi pogadankę pt. „Co to są choroby zakaźne" (bakterie, odporność czynna i bierna, szczepienie ochronne). Dnia 29 bm. — dr. D. Mayer wygłosi pogadankę pt. „Choroby weneryczne i ich społeczne znaczenie".

— **PORANEK W BĘDZINIE.** Komitet opieki nad dziećmi i młodzieżą w miejscowych kinach poranek dla młodzieży Będzinie urządza jutro we wszystkich szkolnej. Wyświetlany będzie wesoły film pt. „Przygody podróżnika". Początek o godz. 3 po poł.

Dochód z poranku przeznaczono na pomoc zimową dla dzieci.

— **SZOFER ZŁAMAŁ RĘKĘ.** Wczoraj przy puszczaniu motoru samochodowego w ruch szeferowi Ryszardowi Czernikowi zam. przy ul. Dębowej 6 w Sosnowcu korba złamała rękę.

Grupa metalowa

ZWIĄZKU CZELADZI RZEM.

Zarząd Związku Czeladzi Rzemieślniczej Chrześcijańskiej w Sosnowcu, zawiadamia wszystkich czeladników wykwalifikowanych i niewykwalifikowanych, zrzeszonych i niezrzeszonych, zatrudnionych w rzemiosłach: Blacharstwo, brązownictwo, kotlarstwo, kowalstwo, mosiężnictwo, pilnikarstwo ślusarstwo, tokarstwo, wyrób narzędzi optyczn., grawerstwo, jubilerstwo, złotnictwo, wyrób przedmiotów z drut., zegarmistrzostwo i pozłotnictwo, że w niedzielę dnia 29 listopada br. o godz. 10 rano w lokalu związku Rzemieślników Chrześcian w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 16, odbędzie się zebranie grupy metalowej Związku Czeladzi Rzemieślniczej Chrześcijańskiej. Zarząd prosi o jak najliczniejsze przybycie.

—oooo—

Komunikat

Z GIEŁDY PRACY.

Ekspozytura Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu zgłasza zapotrzebowanie na wyjazd:

Nr. kol. 191-36. Ogłasza się konkurs na stanowisko inżyniera - architekta w Wydziale Technicznym. Wymagane kwalifikacje:

1) dyplom inżyniera - architekta jednej z Politechnik Krajowych

2) uprawnienie do kierowania robotami budowlanymi,

3) nie przekroczony 40 rok życia,

4) obywatelstwo polskie . Warunki od umowy.

Oferty wraz z odnośnymi dokumentami należy przesyłać w terminie do dnia 1.12.1936 r.

Nr. kol. 192-36. Do zakładu futrzanego w Gdyni potrzebny od zaraz samodzielny czeladnik kuśmierski. Warunki: pokój i utrzymanie na miejscu, wynagrodzenie według zdolności. Praca na okres do 10 stycznia 1937 r.

Oferty wraz z odpisami świadectw, referencjami kierować do Ekspozytury Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Sosnowcu przy ul. Zakręt Nr. 7.

Sosnowiec, dn. 20 listopada 1936 r.

— **„DĄŻENIA KOLONIALNE POLSKI“.** Zarząd Oddz. Ligi Morskiej i Kolonialnej „Gwarectwo Hrabia Renard“ w Sosnowcu zaprasza na odczyt pod tytułem: „Dążenia Kolonialne Polski“, który dziś o godzinie 11 przed południem wygłoszony zostanie w lokalu „Sokolni“ przy ul. Szkolnej nr. 4 przez p. Bronisława Góreckiego.

Trzeba jeszcze 120 tys. zł.

na dokończenie gmachu K. Ch w Olkuszu

W gabinecie p. starosty olkuskiego odbyła się konferencja w obecności pp.: starosty Brzostyńskiego, kierownika budowlanego kieleckiego urzędu wojewódzkiego, inż. Tymińskiego, inspektora wojewódzkiego biura Fund. pracy inż. Wyczałkowskiego, architekta powiatowego, inż. Dobrzeleckiego i kierownika zarządu drogowego, inż. Fe..zk.., w sprawie niedokończonego gmachu dawnej Kasy Chorych w Olkuszu.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, dawna Kasa Chorych rozpoczęła budowę gmachu na „wyrost“. Dom stanął pod dachem, lecz na wykończenie zabrakło pieniędzy,

od 5 lat blisko

gmach jest przedmiotem złośliwych uwag gospodarki dawnego zarządu Kasy.

Obecnie komisja stwierdziła, że budynek w obecnym stanie niezabezpieczony, niszczeje. Chcąc ulokowany w tym budynku kapitał społeczny uchronić od zagłady, należy go jaknajrychlej wykończyć i przeznaczyć na inny cel.

Obecna wartość budynku komisja określa na zł. 156.826 wraz z placem. Na całkowite wykończenie gmachu potrzeba około 120 tys. zł.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła,

wykończeniem gmachu mają się zająć władze powiatowe

w Olkuszu, przy czym pomieszczenie w budynku znalazłyby: wydział powiatowy, K. K. O., powiat, zarząd drogowy, oraz niektóre instytucje państwowe.

Z ZAWIERCIA.

Poświęcenie domu inwalidów

W niedzielę 29 bm. odbędzie się w Zawierciu uroczystość poświęcenia i otwarcia „Domu Inwalidów Wojennych im. Marszałka Piłsudskiego“ pod protektoratem dr. Władysława Dziadosza, wojewody kieleckiego i majora Edwina Wagnera, posła i prezesa zarządu głównego Zw. Inw. R. P.

Program uroczystości przewiduje. godzina 9.30 — zbiórka organizacyj ze sztandarami przez „Domem Inwalidów“ przy ul. Sienkiewicza, godz. 9.45 — raport, godzina 9.50 — wymarsz organizacyj na uroczyste nabożeństwo po nabożeństwie powrót pocztów sztandarowych pod „Dom Inwalidów“, godz. 11 — uroczysty akt poświęcenia i otwarcia „Domu Inwalidów“ przewiduje: 1) zagajenie i powitanie protektorów pp.: dr. W. Dziadosza, wojewody kieleckiego, majora Edwina Wagnera, prezesa zarządu głównego Zw. Inw. Woj. R. P. oraz zaproszonych gości. 2) Akt poświęcenia domu i odsłonięcia wmurowanej tablicy Marszałka J. Piłsudskiego, sprawozdanie komitetu budowy domu i podpisanie aktu erekcyjnego. W końcu przemówienia przedstawicieli władz i gości.

—xx—

Z OLKUSZA.

P. Prezydent Rzplitej

OJCEM CHRZESTNYM.

Dzisiaj odbędzie się chrzest 7-go syna gospodarza Antoniego Faci w Gołaczewach, gm. Jangrot, którego chrzestnym ojcem będzie P. Perzydent Rzplitej. Dziecko do chrztu trzymać będą pp.: Julian Siemiątkowski, ziemianin z Poręby Dzierznej i Janina Sikorowa, żona kierownika szkoły powsz. w Gołaczewach.

Ofiary na bezrobotnych

Z OLKUSZA I OKOLIC.

Z okazji imienin dyrektorki gimnazjum ..ńskiego w Olkuszu, p. Elżbiety Zbiegowej, samorząd uczenic, grono profesorów i sama solenizantka, złożyły na zimową pomoc dla bezrobotnych zł. 51.

Poza tym dla uczczenia rocznicy Niepodległości, uczenice tegoż gimnazium złożyły ofiary na bezrobotnych w postaci odzieży, obuwia i bielizny, mianowicie: 14 swetrów, 52 szt. bielizny, 8 fartuszków, 8 spódniczek, 12 sukien wełnianych. 17 bluzek, 9 okryć, 7 szali wełnianych, 12 par obuwia, razem 182 szt.

* * *

Komitet pomocy bezrobotnym w Bolesławiu urządza zbiórkę odzieży i obuwia na bezrobotnych na terenie Klucz w trzech punktach tj. na wsi, papierni „Klucze“ i cementowni „Klucze“.

Przypuszczać należy, że mieszkańcy Klucz nie poskąpią ofiar na bezrobotnych w Bolesławiu, gdzie nędza wyjątkowo jest duża.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Niedziela 22 listopada.

8.00 Sygnał czasu. 8.03 Gazetka rolnicza. 8.18 Programy lokalne. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Tr. nabożeństwa. 10.30 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Programy lokalne. 14.00 Reportaż z portu gdyńskiego. 14.30 1000 taktów muzyki 16.30. Szkoda ..sów. 17.10 Podwieczorek przy mikrofonie. 17.55 Pogadanka aktualna. 18.30 Programy lokalne. 19.00 Fragmenty z Godów weselnych. 19.30 Szkic literacki 19.45 Programy lokalne 20.40 Przegląd wydawnictw. 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Na wesołej lwowskiej fali. 21.30 Wiadomości sportowe. 21.45 Programy lokalne. 21.50 Koncert ork. Marynarki Wojennej 22.35 Programy lokalne.

KATOWICE.

Niedziela 22 listopada.

6.00 Pod Twoją obronę. 6.03. Popularny koncert ork. KPW. w Katowicach. 7.00 Płyty. 8.10 Porady dla rolników. 8.30 Koncert życzeń. 10.30 Płyty. 13.00 Co słychać na Śląsku. 16.00 Koncert reklamowy. 16.20 Praca oświatowa wśród bezrobotnych. 18.30 Program na jutro. 19.45 Koncert. 20.15 Źdźiebko słowa źdźiebko śpiewki. 21.45 Wiadomości sportowe. 22.35 Muzyka lekka.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Poniedziałek 23 listopada.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.50. Muzyka z płyt gramof. 7.30. Programy lokalne. 8.10 Przerwa. 11.30 Audycja dla szkół średnich. 11.57. Sygnał czasu i hejnał. 12.03. Programy lokalne. 12.18. Dziennik południowy. 12.25 Koncert. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Skrzynka językowa. 16.30 Koncert ork. mandolinistów. 17.00. Ideologia nowej Rzeczypospolitej. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Wieża Ejfla. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Czas pomyśleć o warzywnikach. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Programy lokalne. 20.00 Koncert ork. 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Pieśń i poezja robotnicza. 23.00 Programy lokalne.

antoni marczyński

straszna przygoda

powieść sensacyjna

37

— Do stu piorunów, więc ja całą noc tu przespałem?!

Inspektor odwrócił się, chcąc wyskoczyć z łóżka, ale nie dokazał tego, był przedziwnie osłabiony i mokry, a jakaś ogromna, ciężka masa przygwoździła go do wilgotnego legowiska

— Aha, to te przeklete pierzyny— zrozumiał, demolując systematycznie liczne warstwy okazałego kopca pierzyn i koców. — Ta uparta baba dała mi uczciwie na poty, trudno zaprzeczyć; jeszcze się nigdy w życiu tak nie spociłem....

Ubrawszy się, wyszedł na korytarz, przystanął i zaczął nadsłuchiwać i wielką ulga stwierdził, iż w pałacu panuje niczym niezamącona cisza.

— Miejmy nadzieję, że nic się tu nie wydarzyło tej nocy — sądził mylnie, idąc powoli w stronę hallu.

Szedł właściwie bez celu. Zamierzona wczoraj inwigilacja Ludwika nie miała obecnie najmniejszego sensu

— O tej porze on śpi, jak suseł — mruknął.

Było to bardzo prawdopodobne, a jednak kusiło Hubera, by.., ot, tak z ciekawości... na chwilę przyłożyć ucho do drzwi pokoju nowego dziedzica Jeleniowa.

— Napewno śpi — wmawiał w siebie, ale, dotarłszy do hallu, zaczął zstępować po schodach powoleńku, ciechutko, ostrożnie. Rozmiłowany w swojej metodzie, która polegała na udawaniu naiwnego i wprowadzaniu w błąd podejrzanych osobników, z powodzeniem oszukiwał również i siebie; powtarzał więc sobie w duchu, że Ludwik Bolton niewątpliwie śpi oddawna, lecz równocześnie czuł, iż w to nie wierzy, dopóki się osobiście nie przekona.

— Jakże się chcesz przekonać, stary cymbale? — dyskutował sam ze sobą. — Czy sprawdzisz to przez dziurkę od klucza?

Wtem przystanął zdziwiony. W pokoju Ludwika świeciło się światło, a drzwi były uchylone na dobre pięć cali.

— Co to znaczy?

Skradając się na palcach, inspektor dotarł do drzwi, ostrożnie powiększył ich szparę i zajrzał do wnętrza. Ludwika tutaj nie było! Zato w fotelu z głową w tył odchyloną siedziała Irena.

— No, proszę! Mówiono mi, że jest ciężko chora, że mieszka na parterze w pokoju tej narwanej specjalistki od grypy, a tymczasem dzisiaj śpi tutaj — myślał Huber. I nie w łóżku, ale na fotelu... Śpi?

Trochę temu przeczyła nienaturalna poza Ireny, jej przechylenie głowy i niepokojący bezwład jej rąk, zwisających ku podłodze. A także fakt, że siedziała prawie naga, choć fotel stał przy otwartym oknie!

Korciło go ogromnie, by wejść i rozprószyć swoje wątpliwości, lecz powstrzymywała go obawa przed ewentualnymi następstwami tej inwazji.

— Ludwik gotów sobie pomyśleć, że się dowalam do jego żony, gdyby mnie tam przyłapał... Lepiej dać spokój.

Ujął klamkę, aby drzwi przymykać napowrót tak, jak były przymknięte, gdy stało się coś bardzo dziwnego; Irena otworzyła usta szeroko, jej biust zafalował, poruszyła głową i nagle zsunęła się na dywan z jękiem... Teraz inspektor przestał się wahać. W kilku skokach znalazł się przy Irenie i podniósł jej głowę.

— Proszę pani... Co się pani stało? Pani Ireno!

Nie odpowiedziała nic, nie podniosła powiek. Zemdlała, czy...?

— Pani Ireno, na Boga!

Przeniósł ją na łóżko i zaczął cucić, lecz skutkiem gorączkowego pośpiechu wypuścił z dłoni karafkę; rozbiła się, a cała jej zawartość wylała się na podłogę.

Huber zaklął. Rad nie rad. musiał stąd wybiec po wodę, pozostawiając niedającą znaku życia kobietę bez żadnej opieki. Po krótkim namyśle, postanowił udać się do swojego pokoju; w neseserze posiadał mały flakonik amoniaku, który mógł niewątpliwie więcej tu dopomóc, niż woda. Przypomniawszy sobie o tym, wypadł z pokoju Ludwika i popędził na drugie piętro...

Dzięki swojej tuszy, a może dzięki osłabieniu po końskiej kuracji, jaką go całkiem niepotrzebnie uraczyła pani Elżbieta, zasapał się po przebyciu schodów tak, że musiał przystanąć na chwilę, aby „złapać dech“. Znajdował się właśnie pod drzwiami gabinetu, w którym kilka dni temu zamordowano Jana Boltona!

Nagle rozległ się łoskot taki, jakby ktoś zeskoczył ze stołu, czy z wyższego jeszcze mebla na podłogę. I zwycięski okrzyk:

— Mam cię, łotrze-

Potem zabrzmiał jęk bólu, potem drugi łoskot, trzeci i czwarty. Przewracały się krzesła, fotele, trzeszczały wyschnięte deski podłogi i do uszu zdumionego inspektora dochodziły odgłosy zaciekłej walki, która rozgrywała się właśnie tam, w tym przeklętym narożnym pokoju!

Huber zapomniał o Irenie. Nacisnął klamkę, pchnął, lecz drzwi ani nie drgnęły. Obmacając je dłońmi, natrafił na potężną kłódkę.

— Prawda! — przypomniał sobie. — To przecież te drzwi!

d. c. n

Z SĄDU

W „Palais de danse"

Liczne komentarze wywołało swego czasu w Sosnowcu nagłe zwolnienie referenta sosnowi ckiego Starostwa Grodzkiego. p. Władysława Szczerbinskiego.

Jak się pokrótce okazało, zwolnienie p. referenta nastąpiło w związku ze złożeniem na niego skargi przez właścicielke „Palais de danse", p. Kucharską, która oskarżyła p. Szczerbinskiego o wydawanie złośliwych i bezzasadnych zarządzeń, szkodzących noworozwijającemu się lokalowi nocnemu.

Zwolniony z posady Szczerbiński złożył skargę do sądu i obecnie przeciwko p. Kucharskiej i prokurentowi firmy „Palais de danse", p. Paskowi, odbyła się w Sądzie Grodzkim w Sosnowcu rozprawa o znieważenie byłego referenta.

Sąd Grodzki, po kilku godzinnej rozprawie i przesłuchaniu całego szeregu świadków, uznał słuszność skargi właścicielki „Palais de danse" i prok. Paska i wydał wyrok uniewinniający.

W imieniu oskarżonych występował mec. Katoń.

Śmierć przejazdowego POD WOLBROMIEM.

W dn. 20 bm. wieczorem na szlaku Wolbrom — Rabsztyn w czasie pełnienia swoich obowiązków przejazdowego, poniósł śmierć Aleksander Micik, lat 39 z Wolbromia.

Micik prawdopodobnie skutkiem pośliznięcia się wpadł pod pociąg towarowo - osobowy, ktorego koła obcięły mu obydwie nogi. Przybyły lekarz dr. Ocepa z Wolbromia skonstatował śmierć.

—::—

(o) BURZENIE DRUGIEGO DOMU. Po orzeczeniu komisji magistrackiej o grożącym niebezpieczeństwie, magistrat przystąpił do burzenia drugiego domu przy ul. Krakowskiej w Olkuszu, należącego do sukc. Weicmana.

(o) HEINE MEDINA W OLKUSKIM. We wsi Gołaczewy, gm. Jangrot zanotowano wypadek heine mediny. Jest to pierwszy wypadek tej choroby w roku bieżącym na terenie pow. olkuskiego.

(o) NOWA PRZEWODNICZĄCA K. G. W. Wobec wyjazdu przewodniczącej powiat. organizacji kół Gosp. Wiejsk. p. Ireny Paculiny, zastępstwo do czasu nowych wyborów objęła p. Siemiątkowska z Poręby Dzierżnej.

(o) AKADEMJA KU CZCI DASZYŃSKIEGO. TUR. w Ogrodzieńcu urządza dziś żałobną akademię ku czci śp. Daszyńskiego. Na akademię złożą się: przemówienie p. Staśko z Sosnowca, śpiewy, deklamacje, oraz sztuczka pt. „Krzewiciel sprawiedliwości".

Miłość przez nos

Kto kochał choć raz w życiu, ten wie, czym jest dla mężczyzny rózowy, pachnący liścik od ukochanej.

Zanim się taki list otworzy, zamyka się z rozkoszy oczy i rozszerzonymi nozdrzami wciąga się jego zapach. I myśli się przy tym:

— To jej zapach.

Takie właśnie, odurzająco perfumowane listy otrzymywał od pewnego czasu wdowiec, pan Łysek, który po przeżyciu trzech małżonek, postanowił się po raz czwarty ożenić. Dorosłe już dzieci upominały go wielokrotnie:

— Najwyższy czas, żeby się ojcec przestał wreszcie żenić.

Ale pan Łysek nie słuchał. Pisał miłosne listy do pewnej damy z prowincji, którą poznał w podróży i wąchał w upojeniu otrzymywane od niej pachnące, różowe liściki. A gdy czasem do pokoju weszła zaufana gospodyni, Wojciechowa, pan Łysek podsuwał jej z dumą pachnący papier pod nos.

— Niechno Wojciechowa powącha. Ładnie pachnie, co?

Wojciechowa z politowaniem tylko kiwała głową.

— Tak, tak! W pańskim wieku, to tylko wąchanie zostało.

Pan Łysek jednak nie zwracał na te przycinki uwagi, pisał coraz gorętsze listy i wąchał coraz namiętniej otrzymywane liściki.

Ale pewnego razu, gdy jak zwykle, podsunął sobie pdo nos świeżo otrzymany list, skrzywił się zdziwiony. Jakby nie wierząc sobie, pociągnął nosem jeszcze ikika razy i wreszcie przywołał Wojciechowa.

— Wojciechowo! Niechno Wojciechowa powącha.

Stara gospodyni przysunęło nos do listu i splunęła z obrzydzenia.

— Co to może być — głowił się — Może jej perfum chwilowo zabrakło. Ale w takim razie może być bez zapachu, ale nie powinien śmierdzieć.

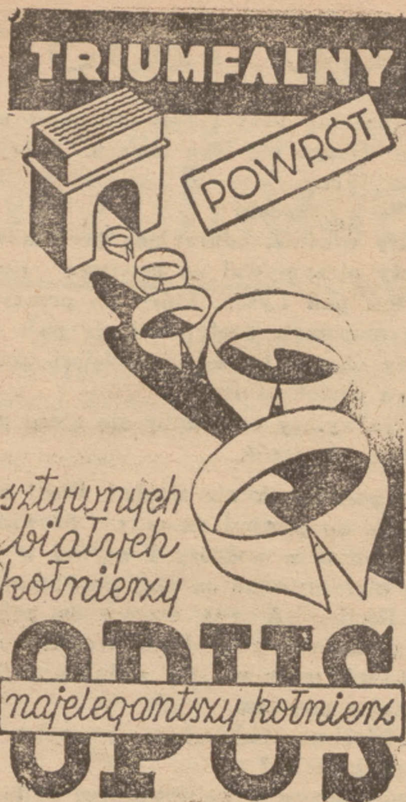
Od tego czasu wszystkie listy od ukochanej czuć było tak samo.

I wreszcie pewnego razu, gdy list od ukochanej cuchnął specjalnie ostro, pan Łysek zasiadł do biurka i napisał krótki list.

„Pani! Niestety, muszę z panią zerwać. Przy okazji pozwolę sobie zouważyć że jak się pisze list do kochającego mężczyzny, to się przedtem myje ręce".

A w parę dni potem Wojciechowa opowiadała córce pana Łyska:

— Zanim mu każdy list oddałam, owinęłam w bibułkę, żeby się nie zatłuścił i kładłam pod ser szwajcarski, żeby sobie parę godzin poleżał.



NAUKA I WYCHOWANIE

WYUCZAM bezpłatnie kroju nowoczesnego prof. Lewańskiego, modelowania bieliźniarstwa, haftów, robót siatkowych i firanki (p.) kapy, serwety. Piaski, Żeromskiego 16, Dudałowa.

DĄBROWA Górnicza. Kurs kroju Zalorowskiej rozpoczyna się dnia 23 bm. w godzinach od 5 do 7 po południu w sali Związku Robotników Chrześcijańskch Kościuszki 18. Krój nowoczesny. Modelowanie podług najnowszych modeli.

KONCESJONOWANE kursy kroju, szycia, modelowania i bieliźniarstwa Natalii Stypułkowskiej w Sosnowcu, Piłsudskiego 14, przyjmuje zapisy. Kończącym świadectwa prawne, przyjezdnym zaświadczenia. Na kursie wyucza się kroju sukien, kostiumów, kompletów, płaszczy, pijam, szlafroków, konfekcji dziecinnej, bieliźniarstwa.

LOKALE

WYNAJMĘ dwa pokoje z kuchnią na Pogoni. Zgłoszenia do Administracji pod „Urzędnik".

LOKAL sklepowy z mieszkaniem (5 ubikacje) i 2 mieszkania podwójne do wynajęcia zaraz. Sosnowiec, Chemiczna 20 przy stacji Nowy Będzin dom Skrobota. Wiadomość od poniedziałku od 12 do 16-ej.

WYNAJMĘ pokój umeblowany, używanie kuchni, wszelkie wygody. Sosnowiec, Jagiellońska 6/22.

DWA pokoje, nadające się na biuro na 1 piętrze w domu reprezentacyjnym do wynajęcia. Sosnowiec, Dęblińska 7. Wiadomość telefon 62562 lub dozorca wskaże.

DO wynajęcia 2 pokoje z kuchnią z przedpokojem. Owsiana 10.

DO wynajęcia jeden lub dwa pokoje nieumeblowane, telefon, łazienka. Piłsudskiego 12/3.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Sosnowiec, Czysta 9 u Goldsteina.

BUDKĘ z mieszkaniem w śródmieściu dobry punkt sprzedam z powodu zmiany interesu. Wiadomość w administracji.

RÓŻNE mieszkania do wynajęcia. Sosnowiec, Pszenna 1. Wiadomość na miejscu.

DO wynajęcia 1 pokój umeblowany z wygodami, łazienką ul. Gliniana — Wawel 12.

TRZY pokoje z kuchnią z wygodami w nowym domu do wynajęcia. Sosnowiec, Kołłątaja 15. Wiadomość u dozorcy domu

POSADY I PRACE

POTRZEBNI 2 chłopcy do orkiestry wojskowej. Warunki zaawansowanie w muzyce 7 oddz. szkoły powsz. nie przekroczony 17 rok życia. Oferty piśmienne do administracji pod „Orkiestra".

SZPITAL Św. Łazarza w Będzinie Kościuszki 68 poszukuje praczki. Zgłaszać się od 13 — 14.

TECHNIK budowlany poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Dąbrowa Górnicza, Krótka 14, Zdzisław Dylla.

SKLEP spożywczy do sprzedania z towarem, wartość 1500 złotych. Wiadomość w administracji.

EKSPEDJENTKA poszukuje posady w sklepie spożywczym. Oferty do administracji pod „Ekspedjentka".

POTRZEBNY jest stolarz i podręczniak stolarski Sosnowiec Tatrzańska 20.

POSADA dla pani lub panienki, kaucja 300 zł. Wiadomość administracja.

KAWALER zwinny, energiczny otrzyma pracę fizyczną. Kaucja 200 zł. Sosnowiec, Smolna 2, gospodarz.

CHŁOPIEC do biura potrzebny. Sosnowiec Małachowskiego 4.

POTRZEBNA natychmiast uczciwa pracowita pomocnica domowa. Krzepkowski. Piaski, Kościuszki 1.

POTRZEBNY czeladnik stoladski na stałe. Sosnowiec, Florjańska 16.

PANIE ponad 22 lat o miłym wyglądzie zostaną przyjęte na stałą posadę handlową. Przyjmie biuro w poniedziałek godz. 10—12 i 3—5 Sosnowiec, ul. Piłsudskiego 14-a m. 6 I p.

POSZUKUJĘ samodzielnej krawcowej na mieszkanie bezpłatne. Listy Expres Będzin pod „Dobry punkt".

Chłopiec

do posług pracowity i uczciwy lat 14—15 potrzebny.

INWALIDA

wojenny do pracy domokrążnej potrzebny. Foto - Lazar, Sosnowiec, Piłsudskiego 14.

KUPNO I SPRZEDAŻ

MASZYNY do szycia Singera jak nowe od zł. 35, Rastgassera nowe 160. Sosnowiec 3 maja 11-a Oderberg.

Miód

prawdziwy lipcowy i kresowy w firmie „KOZIOŁKÓW i JĘDRYCZEK" W SOSNOWCU, 3-go MAJA 21, TEL. 61588.—

MASZYNY do pisania nowe, używane gwarantowane - okazyjnie sprzedaje „Remont" Katowice, Dworcowa 18.

WAPNO

budowlane w bryłach, pierwszego gatunku, tłuste o dużej wydajności. Wapienniki „Brynica" Czeladz telefon 719.20

PIECE kaflowe przenośne, kafle białe, kolorowe, płytki ścienne glazurowane, Płyty piekarskie, cegły szamotowe, koks, oraz wszelkie przybory do pieców sprzedaje najtaniej Zajdler Sosnowiec, Stara 4 telefon 62363.

SZCZOTKI wszelkiego rodzaju poleca polska wytwórnia szczotek Tyc, Dąbrowa Górnicza Piłsudskiego 15.

DO sprzedania plac narożny z zabudowaniami gospodarczymi o przestrzeni 42 prętów. Blisko przystanku tramwajowego. Wiadomość — Sosnowiec Dzika 8.

KUPIEC, dom własny, poszukuję wspólniczki do sklepu. Oferty „Expres" Sosnowiec „Natychmiast".

PLACE przy ulicy Wyspiańskiego do sprzedania. Wiadomość Sosnowiec, Okrzei 42, Musialik.

DO sprzedania: ziemi ornej siedem i pół morgi w Okradzinowie w dobrym miejscu z frontem pod budowę. Wiadomość. Szlęzak Dąbrowa Łabędzka 10.

DOM do sprzedania 3 ubikacje z ogródkiem, tanio. Dąbrowa Górn. Zagórska 11.

SPRZEDAM magiel elektryczny lub ręczny. Wiadomość Będzin Kołłątaja 34. Krobel.

BUDKA spożywcza dobrze prosperująca do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość Expres Zagłębia Będzin.

MIÓD pszczelny, naturalny, gwarantowany z najlepszych pasiek Podola w cenie 3 kg. — 6.50 zł.; 5 kg. — 9.50 zł: 10 kg.— 18 zł.; 20 kg. — 34 zł. wraz z naczyniem i opłatą pocztową wysyła za zaliczeniem Składnica Kółek Rolniczych w Zbarażu. Przy przesyłkach kolejowych cena za 1 kg. miodu netto 1.35 zł. loco stacja kolejowa w Zbarażu. Opakowanie darmo.

CHOROBY weneryczne. Ukazała się praca D-ra Adlera z uniwersytetu Berlińskiego „Błędy młodości". Część I. Rzeżączka (Tryper), część II. Syfilis. Cena tomika 2 zł. Wysyłkę dyskretną za pobraniem uskuteczniają księgarnie lub autor Dr. med. Adler, Choroby skórne i weneryczne, Katowice, ul. Mickiewicza 10 I piętro.

DOM dochodowy, reprezentacyjny, 4 piętrowy, luksusowa budowa (winda, centralne ogrzewanie, łazienki) wykwintna dzielnica centrum Budgoszczy (135.000 mieszkańców), 100 pr. wypłacalność komornego, sprzedam. Oferty „wysokowartościowa lokata" Expres.

SPRZEDAM dom 3 ubikacje, chlewy, 20 prętów placu 2000 w Sosnowcu. Wiadomość ulica Będzińska 44 piwiarnia. Urbańczyk.

PLAC przy Grodzieckiej 200 prętów po 20 zł. kredens pokojowy, stół, szafę, maszynę sprzedam. Sosnowiec, Floriańska 11 m 41.

TARTAK

Sosnowiec Dziewicza 18 telefon 626-15 poleca trociny w każdej ilości.

OWOCARNIĘ w dobrym punkcie w Pogoni sprzedam. Wiadomość w Administracji.

DO sprzedania sypialnia orzechowa. Sosnowiec, Rudna 6 m. 1.

SPRZEDAM saksofon w dobrym stanie. Sosnowiec, Mościckiego nr. 15, Stanisław Kuźmiński.

SPRZEDAM sklep spożywczy z powodu zmiany interesu. Strojniak. Robotnicza 3

HARMONIE pianowe, stoliczkowe hromatyczne, celuloidy, głosy sprzedaje, reperuje. Sosnowiec, 1-go Maja, Rutkowski.

OKAZYJNIE maszyna do szycia bębenkowa do sprzedania. Średnia 4 m. 2.

RADIO 3-lampowe sprzedam Elektrit nowiutkie zł. 100. Sosnowiec, Piłsudskiego 60 m. 1.

SPRZEDAM wóz, platformę, konia, uprząż. Wiadomomość Sosnowiec, Grochowa 15, Grzybowski.

SPRZEDAM harmonię stoliczkową tanio lub zamienię na dwurzędową ręczną z dopłatą. Sosnowiec, Francuska 13 pod Piaskami, Jackowski.

RESTAURACJA — kawiarnia najlepszy ponkt Sosnowca okazyjnie. Dom nowy Pogoń 65.000. Dom masywny, ogródek Pogoń 23.000. Parcela w Wiśle 2.50 metr. — Sosnowiec, Mościckiego 12, biuro tel. 62514

SPRZEDAM gabinet w orzechu kaukaskim, najnowszy model. Sosnowiec, Majowa 6, Zakład stolarski.

MEBLE najkorzystniej kupisz za gotówkę, raty, obligacje pożyczek, bezpośrednio z Mechanicznej Stolarni Antoni Toll, Będzin, Narutowicza 8, tel. 71847, obok poczty

DO sprzedania budka z towarem. Będzin Małobądzka Nr. 36.

SPRZEDAM maszynę do szycia Singera okazyjnie 50 zł. Jęzor, Cebrat.

KUPIĘ motor elektryczny na prąd zmienny 220 volt mocy do pół H. P. Oferty nadsyłać do administracji pod „Nr. 8.608"

Otomany

materace, kozetki, tapczany. Warunki dogodne. Sosnowiec, 1-go Maja 14, Tomczyk telefon 63 105.

SPRZEDAM zakład fryzjerski od zaraz. Sosnowiec, 1-go Maja 6.

SPRZEDAM tanio sieczkarnię motorową i kieratową. Wiadomość Będzin, Cynkowa 29.

Z POWODU wyjazdu sprzedam fortepian wszystkie rzeczy z pokoju, kuchni, piwnicy za 500 zł. Wiadomość w administracji.

RESTAURACJA do sprzedania w Będzinie, obrót miesięczny do 7000 zł. Wiadomość Sosnowiec, Mościckiego 35-b m. 17.

CHŁODNICE

błotniki, maski nowe, używane sprzedam. Sosnowiec, Sienkiewicza 1-a.

RADIOODBIORNIK w dobrym stanie do sprzedania okazyjnie 5 lamp — 3 zakresy fal. Sosnowiec, Miła 5 m. 8.

SPRZEDAM zaraz dom bardzo solidny dwupiętrowy. Wiadomość administracja.

SKLEP, urządzenie, towar, punkt bardzo dobry do sprzedania. Wiadomość Plac Kościuszki 5, Krawczyk.

RADIOODBIORNIK Detefon nowy sprzedam tanio Sosnowiec, Racławicka 1 m. 4

OKAZYJNIE sprzedam tremo z szafką ciemne. Nowak, Sosnowiec, Żeromskiego 5

DOMEK nowy niewykończony do sprzedania przy ul. Pszennej. Wiadomość u gospodarza ul. Limanowskiego 31, Sosnowiec.

ZGUBIONE DOKUMENTY

STEFAŃSKI Józef zgubił książkę wojskową, wydana przez P. K. U. Sosnowiec.

ZAGINĄŁ dowód osobisty Janiny Bochenek wystawiony przez gminę Wojkowice Kościelne.

17 LISTOPADA zgubiono książkę kotłową z rysunkiem Nr. 24595. Znalazcę uprasza się zwrot za wynagrodzeniem. Telefony. Małachowskiego 1.

ZAGINĄŁ numer rejestracyjny Śl. 6696 motocyklowy. Wynagrodzę za zwrot. Sosnowiec. Moniuszki 8.

WALERIANOWI PILARSKIEMU skradziono dowód osobisty wydany przez Starostwo Olkuskie, książeczkę wojskową przez PKU. Miechów, legitymację bezrobocia, kartę i numer rowerowy 69035 wydany w Dąbrowie.

MATRYMONIALNE

Z BRAKU znajomości proszę tą drogą prawdziwego Pana dżentelmana, któryby pomógł materialnie uczciwej pracującej młodej, inteligentnej samotnej osobie. Zgłoszenia „Expres" Dąbrowo pod „Pomoc".

1) **POSAŻNE** panie, gospodarstwo rolne, realność, gotówka, składy, samodzielne fachowczynie, urzędniczki całej Polski, poszukują kandydatów na mężów. Miejscowość obojętna. Pośredniczy: Rudzki, Kalisz, Kościuszki 17.

ZAŚLUBIĘ pannę, wdowę z małym posagiem, która pomoże kawalerowi lat 33 założyć warsztat. Zgłoszenia „Expres" Dąbrowa pod „Mechanik".

PRZYSTOJNA pozna starszego inteligentnego pana. Cel matrymonialny. Zgłoszenia pod „Niezależna".

MŁODY przystojny urzędnik na posadzie pragnie nawiązać znajomość z przystojną inteligentną panią w celach towarzyskich. Zgłoszenia „Expres Zagłębia" Będzin dla „Cel towarzyski".

KAWALER fachowiec na stanowisku pozna przystojną pannę z niższych sfer.— Małżeństwo niewykluczone. Zgłoszenia z fotografią „Expres" Będzin pod „Wuzet"

RÓŻNE

Biuro pisania podań

do władz sądowych i administracyjnych oraz przepisywań na maszynie E. LWOWSKIEGO, Sosnowiec, Warszawska 6, I-e piętro.

Biuro pisania podań

do władz administracyjnych oraz przepisywań maszynowych **BOLESŁAWA WYLONA** w Sosnowcu, ulica Warszawka 12. (parter)

2) **PANIE** chcące zarobić pisaniem adresów zwrócą się do mnie. Rudzki, Kalisz, Kościuszki 17.

DAM 300 zł. za wyrobienie posady woźnego lub magazyniera, albo złoże 600 zł. kaucji Zgłoszenia kierować do Expresu pod 700.

Biuro pisania podań

do władz administracyjnych i przepisywanie maszynowe Karola Stankiewicza, ulica 3 Maja 18 m. 1, obok dworca kolejowego po prawej stronie, parter. Także do sprzedania dzienniki Ustaw roczniki od 1918 do 1932 r.

ZAPRASZAM Szanowną Klientelę na „Świniobicie". Z poważaniem M. Dudek, Restauracja Sosnowiec, Czysta 3.

DYPLOMOWANA kosmetyczka Ewa Hamburgerowa **„KALOTECHNIKA"** Sosnowiec, CZYSTA 8, telefon 62545. — Racjonalne leczenie i pielęgnacja cery. Usuwanie wągrów, zmarszczek. Maseczki balsamiczne, upiększające. Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs, systemem paryskim.

Cegielnia nowoczesna w Zagłębiu

z piecem hofmanowskim, kolergangiem, czynna, produkcja roczna 4 miliony, do wydzierżawienia na dogodnych warunkach. Oferty kierować do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Warszawa, Marszałkowska 124 sub: „Cegielnia".

POSZUKUJE się pożyczki pięć do siedmiu tysięcy, na dobry procent. Zabezpieczenie hipoteczne w złotych w złocie łatwe do realizacji. Zgłoszenia do administracji pod „Pewne".

RADIOAPARATY przerabia, uselektywnia, strojenie, pisać Będzin, Sobieskiego 13. Piwowarczyk.

Drukowano farbą rotacyjną fabryki farb drukarskich „Pigment" w Warszawie, Sp. Akc.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.